Nr. 266. Lwów. — Środa dnia 19 listopada. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przesyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Elżbiety kr.
Jutro: św. Feliksa de Val.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 20
Zachód „ 4 „ 12

Długość dnia g. 8 m. 52
Ubyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 listopada.

Bardzo ważne rzeczy donoszą nam z Wiednia pod datą 16 b. m.:

„...Prace około budżetu są już ukończone. Preliminarz na podstawie tegorocznego obrotu przedstawia się pomyślnie, nadwyżka znowu wzrosła, zarówno w skutek wzrostu niektórych dochodów, jak i zmniejszenia niektórych wydatków; zmniejszenie to nie dotyczy jednak podobno wydatków na produkcyjne inwestycje.

Wielki ruch panuje w tej chwili na Ballplatzu, gdzie hr. Kalnoky po długim urlopie niebawem już na nowo urzędowanie obejmie. Ruch ten nie ma atoli nic do czynienia z polityką zagraniczną, lecz wyłącznie z przemianami w samem ministerstwie spraw zagranicznych. Jak silnem jest przekonanie o pewności pokoju, może posłużyć za dowód ta okoliczność, że hr. Kalnoky podczas urlopu — pierwszego od czasu objęcia urzędu — zgoła żadnych nie otrzymywał papierów, że o pobycie jego nikt nie wiedział prócz hr. Szoegyenyego. Pobytu we Francji użył hr. Kalnoky do odnowienia zaniedbanych stosunków rodzinnych. Siostra jego primo voto Waldstein zamężną jest za ks. Sabron, ztąd pokrewieństwo z licznemi rodzinami najwyższej arystokracji francuskiej.

Ponieważ ks. Szoegyenyi w tych dniach już zajmie miejsce br. Orcsy, więc w minist. spraw zagranicznych nastąpią zmiany: pierwszym radzcą sekcyjnym i zastępcą ministra zostanie br. Pasetti, którego miejsce, jako drugiego radzcy zajmie br. Josica. Jest to Węgier, były nadżupan z Klausenburga, ma renomę uczonego i bystrego człowieka i rokują mu wielką karjerę. Podobno młodzi Tisza i Andrassy mają wstąpić do służby w min. spraw zagr., gdyż Węgrzy dbają o to, żeby sobie mężów stanu przysposabiali. W tej mierze Polacy grzeszą wielką niedbałością. Obecnie n. p. jest w akademji orjentalnej, w tej szkole dyplomatów i konsulów, jeden tylko Polak Stefan Czesznak, który wszystkie egzamina z odznaczeniem zdaje.

Zdaje się, że minister wojny br. Bauer przed zebraniem się delegacyj ustąpi, a miejsce jego istotnie zajmie min. węg. br. Fejerwary. Ministrem honwedów ma zostać pułkownik Bolla, lecz za tę wiadomość jeszcze zaręczać nie można.

Ambasador niemiecki, ks. Reuss, wręczy już w tych dniach hr. Kalnoky'emu notę zawierającą zasadnicze zapatrywania rządu niemieckiego na podstawy ewentualnego handlowego zbliżenia Niemiec i Austro-Węgier. Dla narad nad tą notą i sformułowania austro-węgierskich zasadniczych zapatrywań i ewentualnych proporcyj zostanie otworzoną austro-węgierska komisja zapewne jeszcze pod przewodnictwem hr. Szoegyenyego. Dopiero gdy ta komisja referat wykończy, nadejdzie chwila do zwołania projektowanej komisji delegatów Niemiec i Austro-Węgier. Są to zatem drogi jeszcze bardzo dalekie, zwłaszcza gdy się zważy, że sprawy te podlegają uchwałom parlamentów.

Z Sofji nadeszły tu wiadomości, że Stambułów jest istotnie cierpiącym. Skutkiem przeciążenia pracą uległ jego system nerwowy wielkiemu znużeniu (nie rozdrażnieniu); podczas pracy używa on zimnych okładów na głowę. Potrzebuje on koniecznie wytchnienia, wypoczynku i oderwania się od uciążliwej pracy, która go od wielu lat absorbuje. Lekarze usilnie zalecają mu wyjazd za granicę. Zdaje się, że wyjedzie on na pewien czas dla poratowania zdrowia, ale dopiero po zamknięciu obrad sobranja i skompletowania gabinetu. Ze Stoiłowem odbywają się ciągle rokowania. Stambułów chce przytem z podróży swej odnieść tę korzyść, aby uzyskać uznanie księcia. Sprzeciwiają się temu nietylko lekarze, którzy chcą, aby podróż była dla Stambułowa rzeczywiście wypoczynkiem, ale także książę, który twierdzi, że lepiej jest obecnie sprawy tej wcale nie poruszać. Stambułów zaś obstaje przy tem, że sprawy nie można ani na chwilę zasypiać, że sytuacja pokojowa sprzyja jej, że należy teraz właśnie na sułtana nalegać. Do sułtana też najpierw chce się Stambułów zwrócić. Utrzymują, że Stambułów wie o tem, że osobą i wymową swoją może więcej uzyskać, niż ktokolwiek inny, utrzymują także ci, co go znają, że wywiera on magnetyczny wpływ na osoby, które chce pozyskać, a wpływu tego chce użyć na rzecz Bułgarji i w ogóle chce po raz pierwszy osobiście traktować z ministrami państw europejskich."

Miarą wzajemnego rozdrażnienia narodów bałkańskich może być sposób, jakim one traktują morderstwo w Ochrydzie, miejscowości macedońskiej, gdzie od kilku tygodni rezyduje pierwszy bułgarski biskup, jeden z owych trzech, których w Macedonji instalowała Porta, pomimo gniewów serbskich i protestów ekumenicznego patryarchy. W tej Ochrydzie zginął z ręki skrytobójcy serbski pop i agitator nader zacięty Stojan Kristicz. On silnie powstawał przeciw utworzeniu w Macedonji biskupstw bułgarskich i zabiegał o to, aby ludność Ochrydy, wystąpiwszy z miasta, zagrodziła biskupowi Sinesiuszowi drogę i zażądała odeń, aby jechał sobie gdzie chce, byle nie do Ochrydy. Więc gdy go zabito, wnet w Serbji krzyk powstał, że moralnym sprawcą, podżegaczem do tej zbrodni był biskup Sinesiusz. Nawet organ rządzącego stronnictwa *Widelo* wypowiedział to podejrzenie otwarcie, w tych słowach, że faktycznych dowodów zbrodni biskupa nie ma, ale natomiast jest głębokie przekonanie, że nikt inny nie mógł dopuścić się tego czynu. Dziwne jest społeczeństwo, w którem jawnie wolno głosić takie zdania i to jeszcze o dostojnikach cerkiewnych! Znać tameczne stosunki nie dają widzieć całej obydy podobnych posądzeń. Sofijska *Swoboda*, dziennik Stambułowa, zapisawszy owo zdanie *Widela*, dodał, że takie posądzenie obraża nie tylko biskupa, ale cały naród bułgarski i wymaga należytej odprawy.

Więc niech Porta przeprowadzi surowe śledztwo, a gdy ono wykryje mordercę, wówczas Bułgarja nie zaniedba poszukać satysfakcji. Porta z niezwykłą gorliwością wzięła się do śledztwa, o którem jeszcze nic nie wiadomo. Nie ulega, zdaje się, wątpliwości, że waśń religijna i narodowościowa sprawiła to morderstwo, ale o jakimkolwiek udziale w nim biskupa Sinesiusza mówić nie podobna. Bułgarska cerkiewna hierarchja nie jest intruzem w Ochrydzie; w tej okolicy odzyskała ona tylko swoje prawa, zabrane jej dawno przez Greków, a potem w części przez Serbów, gdy przed kilkunastu laty ich wszędzie popierała Rosja. Cerkiew bułgarska była upośledzana, poniewierana przez znaczną mniejszość grecką i serbską; tę cerkiew ogłoszono nawet za heretycką i mówiono, że prawowiernymi prawosławnymi są Serbowie i Grecy, a Bułgarzy — to schyzmatycy. Więc gdy w Ochrydzie osiadł biskup bułgarski jako zwierzchnik wszystkich miejscowych chrześcijan, powstała przeciw niemu nienawiść, a zazdrość do Bułgarów. Grecy i Serbowie, choć zawsze byli ze sobą na stopie wojennej, podali sobie ręce do pokonania wspólnego wroga. Wiadomo, że zatarg patryarszy głównie wynikł z nominacji przez sułtana trzech bułgarskich biskupów dla Macedonji. Otóż teraz, gdy w skutek zbrodni w Ochrydzie, sprawa ta na nowo się rozogniła i patryarcha ekumeniczny stał się jeszcze oporniejszym, wielki wezyr Kiamil-basza wezwał do siebie członków konsyljum patryarszego i rzekł z polecenia sułtana, że wydany będzie patent (teskere), potwierdzający wszystkie przywileje greckiej cerkwi, a gdy po takiem ustępstwie patryarcha znów obejmie urzędowanie i cerkwie każe otworzyć, to Porta pójdzie jeszcze dalej w koncesjach, bo mianowicie pozwoli zwołać synod dla rozważenia, czy rzeczywiście cerkiew bułgarska nie jest heretycką i czy z tego powodu popi bułgarscy nie powinni używać odmiennych ornatów. Byłaby to ważna koncesja, bo oczywiście wielu Bułgarów macedońskich odwróciłoby się od swej ojczystej cerkwi, jako od uznanej przez powszechny prawosławny synod za schyzmatycką — i przez to w Macedonji powiększyłaby się liczba wyznawców cerkwi greckiej, albo serbskiej. Lecz konsyljum odrzuciło propozycję w. wezyra i zażądało, aby bez żadnych warunków Porta potwierdziła przywileje greckiego patryarchy, odwołała z Macedonji bułgarskich biskupów i ogłosiła cerkiew bułgarską za heretycką. Gdy to się stanie, wtedy patryarcha postawi warunki zgody.

Więc czegoż on właściwie chce, dokąd dąży? — o tem nie mają w Porcie żadnego pojęcia i sądzą, że patryarcha pragnie tylko utrzymać ferment, któryby zwolna rozsadzał Turcję.

Tu miejsce wspomnieć o sensacyjnem doniesieniu paryskich dzienników. Podają one, że niedawno udało się hrabiemu Kalnokyemu dostać obszerną korespondencją, z której wynika, że ateński rząd porozumiewał się z Serbją i Czarnogórą celem wspólnej wojny z Turcją. Zatarg patryarszy po to właśnie był wywołany, żeby posłużył za pretekst do wojny. Wprawdzie p. Trikupis nie był pochopny do wojny, lecz z „pewnej strony" przypomniano mu, iż się obowiązał rozpocząć wojnę z Turcją, skoro tylko flotę grecką wzmocni pancernikami, co już uczynił przy łaskawej pomocy przyjaciół. Czyniąc owo przypomnienie, „pewna strona" równocześnie zaznaczyła, że zawodu nigdy nie zapomni. Tak przyciśnięty do muru, już się zdecydował Trikupis, ale właśnie wtedy z Wiednia ostrzeżono Portę, a jednocześnie w Atenach zaszła zmiana gabinetu: upadł Trikupis, wzniósł się Delyannis. Ten nowy szef greckiego rządu jest bardziej od poprzednika swego pochopny do wojennych przedsięwzięć, ale nie przytłaczają go żadne zobowiązania, więc łatwiej można będzie utrzymać na wodzy jego zapędy.

Koło polskie w sejmie pruskim tak się ukonstytuowało: Prezesem wybrano p. Czarlińskiego, wice-prezesem M. Żółtowskiego, sekretarzami księcia Zdzisława Czartoryskiego i x. Radziejowskiego, kwestorem p. Grabskiego.

Do komisji parlamentarnej wybrano: x. dr. Jażdżewskiego i p. dr. Mottego, na zastępców x. dr. Steblewskiego i x. kan. Neubauera.

Do komisji edukacyjnej p. Schroedera; do petycyjnej x. kan. Neubauera; do budżetowej x. dr. Jażdżewskiego; do weryfikacyjnej p. Rozańskiego.

Korespondencje.

Wiedeń 15 listopada.

(?) Musi być obecnie wielce cnotliwą jejmość pani polityka, gdyż zdarzają się takie dnie, a czasem i tydzień, że nie ma o niej mowy. Nawet ogłoszenie o nowej sesji Rady państwa nie poruszyło umysłów. Skoro pokój pewny, skoro nawet z Petersburga dochodzą tylko sielankowe echa; skoro ruch socjalistyczno-anarchiczny zaczyna wchodzić na nowe tory, a raczej dopiero się organizuje do nowej walki; skoro kampanja sejmów krajowych w spokoju kresu dobiega; skoro ustaliło się przekonanie, że sprawa regulacji waluty i sprawa handlowego zbliżenia z Niemcami nie dadzą się improwizować, lecz wymagają dłuższego czasu; skoro ugoda czesko-niemiecka wcale przez warcholstwo obaloną ani naruszoną nie została, a tylko tempo jej zwolnione być musi i musi być na kilka aktów dramat ten rozłożony; skoro bezwarunkowo nie ma ani cienia jakiegokolwiek przesilenia czy gabinetowego, czy rządowego — toż jest naturalnem, że umysły zajmują się sprawami innemi, które niewątpliwie ważniejszemi są dla społeczeństw, jak chwilowe widzenia na politycznej arenie.

Tutaj są obecnie dwie takie sprawy: jedna dotyczy fizycznego, a druga moralnego, duchowego zdrowia społeczeństwa.

Odkrycie Kocha leczenia suchot nigdzie może takiego wrażenia nie wywarło, jak w Wiedniu, który oddecha wapiennym prochem, gdzie suchoty nazywane są wiedeńską chorobą (morbus Viennensis). Badania nad leczeniem suchot odbywały się tutaj od wielu lat; zdawało się już nawet, że odkryto właściwą metodę przez sztuczne zwapnianie chorych części płuc; jednakże usiłowania te nie doprowadziły do celu. Więc też pierwsze powagi lekarskie (Nothnagel, Billroth, Schroetter) podniosły zaraz uroczyście z katedry doniosłość odkrycia Kocha, a rząd zajął się już przyswojeniem nowej metody dla państwa. W dziele tem zaszczytne miejsce zajmie Polak dr. Kowalski, lekarz wojskowy, znany z badań bakterjologicznych. Ministerstwo wojny wysłało go już do Berlina dla zapoznania się z metodą Kocha. Postawiono tutaj przy tej sposobności dwie tezy: pierwsza, że metoda Kocha nie zabija baccilusa, ale niszczy jego dom, tkanki, w których siedzi i wraz z niemi go z organizmu wyprowadza, że zatem metoda ta badań nie kończy, gdyż muszą one być jeszcze i nadal skierowane w tym kierunku, żeby wynaleźć środek zabijania wprost baccilusa bez szkodzenia organizmowi. Nauka nigdy nie staje, więc druga teza (Billrotha) jest, że analogiczne leczenie raka musi być już tylko kwestją czasu.

Sprawa moralnego zdrowia odnosi się do całej literatury realistyczno-pesymistyczno-przyrodniczej, a zwłaszcza do teatrów. Dyrekcje teatrów, które zwykle i wszędzie są stanowczemi nieprzyjaciółkami sztuk nowych, przecież chwytają za sztuki sensacyjne, bez względu na to, czy one wprost godności sceny nie zabijają i czy trucizny w publiczność nie zaszczepiają. Tutaj „deutsches volkstheater" goni za takiemi sensacjami i zapowiada już Ibsena „Strachy". Przeciw temu lekkomyślnemu poczynaniu występuje tu na katedrze docent estetyki dr. Berger, były prow. dyrektor teatru burgowego, a szczegółowo przeciw zapowiedzianej sztuce wystąpił w osobnym wykładzie publicznym. I oto objawiło się znowu — o czem wam już raz pisałem — że dzienniki tutejsze są interesowane, są związane, są ograniczone w swoich sądach względami wzajemnych interesów. Więc nie napiszą one nigdy całej prawdy, jeżeli już pisać muszą, ażeby powodzeniu sztuki, ażeby kasie teatru nie zaszkodzić, bo dyrekcje teatrów także są względne i wystawiają sztuki autorów-dziennikarzy, krytyków. Dają więc dzienniki szablonowe sprawozdanie o wykładzie dr. Bergera, pomijając całą tendencję wykładu. Prelegent potępił stanowczo wystawianie takich sztuk, a o „Strachach" powiedział: nie ma tam osób, tylko są objekta eksperymentów, wszystko jedno, czy króliki, morskie świnki czy ludzie; nie ma tam działania, akcji, jest tylko proces naturalny. Autor eksperymentuje w tej sztuce tezę, że ludzie i życie ich jest produktem ponurego klimatu Norwegji oraz dziedziczności chorób, mianowicie rozmiękczenia mózgu, o które w sztuce idzie. To rzekome prawo natury powinien był autor właściwie jako jedynę działającą osobę, jako czarny charakter wprowadzić. Zamiast fatum, zamiast interwencji potęg wyższych, wprowadzają autorowie tezy nauk przyrodniczych, biorąc je oczywista za dogmata bezwzględne. Dawniej uciekaliśmy przed troskami życia w krainę poezji, ideałów; teraz toż samo czynić nam wypada, chronić się nietylko przed troskami życia, ale i przed obrzydliwością tej eksperymentalno-przyrodniczo-szpitalnej poezji, która wcale nie chce być poezją, ale ilustracją plastyczną badań naukowych. Ibsen proces t. zw. naturalny przedstawia z wielką maestrją, malując błotem i zatrutą krwią. — Sądzę, że dyrekcje naszych teatrów, jeżeli pojmują obywatelskie zadanie sceny, — u nas nierównie większe jak gdzieindziej — powinny te uwagi dr. Bergera kazać wypisać złotemi literami na tablicy i powiesić ją w kancelarji dyrekcyjnej. W Wiedniu i gdzieindziej mogą sobie teatra pozwalać wiele, mogą brnąć w obrzydliwości — gdyż tam społeczeństwa w innych znajdują się warunkach, rozporządzają środkami obronnemi rozlicznemi — do których i taki wykład dr. Bergera należy. U nas każde zboczenie, każda demoralizacja jest stokroć niebezpieczniejszą.

Berlin 15 listopada.

(:) Mowa tronowa sprawiła przeważnie bardzo dobre wrażenie. Niezadowolnieni są tylko junkrowie, głównie z zapowiedzianej reformy gminnej. Ich opozycja — jak przewidują — doprowadzi do rozwiązania sejmu. W ogóle uważają oni, że młody monarcha za nadto ochoczo bierze się do reform i tem zamiłowaniem w przekształcaniu tego co jest pokazuje, że jest jeszcze właśnie młodym i niedoświadczonym. A że jest niedoświadczonym, pokazuje fakt następujący:

Nie dawno zjawił się na posiedzenie, „Kollegjum gospodarki krajowej" (Landes Oekonomie-Kollegium) ofiarowanej mu zaraz laski prezesowskiej nie przyjął; usiadł, wysłuchał kilku mów, wykazujących jak trudno będzie obmyśleć środki ochronne dla robotników folwarcznych, i potem sam głos zabrał, aby powiedzieć, że: „skoro, jak mówicie, lekkomyślność i ciemnota parobków są tak wielkie, iż trudno na nie obmyśleć ratunek, to ja wam powiem, że tej lekkomyślności i ciemnocie trzeba przeciwstawić inteligencję pracodawców. Dla ochrony życia i zdrowia trzeba poświęcić wygodę, nieraz zysk. Jest-że większy obowiązek chlebodawcy, jak baczna nad robotnikami opieka? Przypomnieć panom muszę moję dawną decyzję, że nie mogą spodziewać się monarszej łaski ci, którzy będą odpowiedzialni za nieszczęśliwe wypadki z robotnikami".

To rzekłszy, ukłonił się i wyszedł. Mądrej głowie dość dwie słowie. Choć z wielką przykrością. junkrowie będą musieli względniej traktować biednego pomorskiego chłopa.

Relacją — tymczasem pobieżną — zdać muszę z trzech projektów wniesionych przez rząd do sejmu.

Najważniejszy jest podatkowy — od niego zacznę. Znosi się dawny podatek klasowy i klasyfikowany dochodowy, natomiast wchodzi w życie następujący progresywny podatek dochodowy:

Dochód mniejszy od 900 mr. rocznie podatku nie opłaca. Kto ma 900 do 1050 płacić będzie podatku 6 mr. Od tej najniższej cyfry podatek wciąż rośnie i przy dochodzie 9 tysięcy 500 mr. wynosi 276 mr. Za każdy następny tysiąc dochodu podatek 30 mr. i tak do 100 500 marek dochodu rocznego. Każde następne 5 tysięcy dochodu płaci się 150 marek.

Płacić będą ten podatek zarówno jednostki, jak banki, towarzystwa akcyjne i komandytowe spółki.

Reforma ordynacji gmin wiejskich daje pewne przywileje materjalnym interesom. Głosować na członków zarządu gminnego może tylko właściciel domu mieszkalnego, albo ten kto opłaca najmniej 3 marki podatku gruntowego, lub też podatek dochodowy. Kto płaci podatków więcej niż 75 marek, ma 2 głosy, a kto więcej niż 225 marek rozporządza trzema głosami. Stosownie do wielkości gminy, zarząd jej będzie się składał z 6-ciu do 18 członków. Mandaty trwają lat 6.

Dawne samodzielne dominja będą zachowane bez zmiany, wszelako reforma zezwala na łączenie dominjów z gminami, jak również na łączenie się kilku dominjów lub kilku gmin w jedną administracyjną całość. Jeżeli interes publiczny wymagać będzie, to nawet wbrew woli gmin lub dominjów można je łączyć, ale na to potrzeba królewskiego reskryptu. W połączonych gminach i dominjach stosunki będą uregulowane podług statutu, który ułożą dla siebie interesowani, a w razie niezgody decyduje Wydział powiatowy. Ustawa wejdzie w życie 1 kwietnia 1892 r.

Od tegoż dnia zacznie obowiązywać ustawa szkolna, wniesiona teraz jako projekt rządowy. Postanawia ona, że w jednoklasowej szkółce ludowej powinno być najwięcej 80 dzieci, a na każde 70 jeden nauczyciel. Szkoła może być odległa najdalej $2^1/_2$ kilometra od miejscowości ze znaczniejszą liczbą dzieci. Lokalny dozór szkolny, mający głos tylko doradczy, składa się: z przełożonego gminy, proboszczów, jednego lub dwóch nauczycieli i lekarza.

Szkoła ludowa podzielona jest na trzy oddziały. Uczniowie oddziału najniższego pobierają tygodniowo 18—22, średniego 26—30, a oddziału najwyższego 28—32 lekcyj. Przedmiotami wykładanemi w szkole ludowej są: nauka religji, języka niemieckiego (wymawiania, czytania i pisania), rachunków, dziejów pruskich, jeografji, historji naturalnej, rysunków, śpiewu, gimnastyki, a dla dziewcząt robót ręcznych. Na umieszczenie w planie szkolnym innych przedmiotów naukowych, potrzeba osobnego pozwolenia ministra oświecenia.

Przy zakładaniu szkół ludowych powinny być o ile możności uwzględniane stosunki wyznaniowe. Z zasady nie powinno żadne dziecko szkolne być pozbawione nauki religji. Do uczęszczania na inną naukę religji mogą dzieci być dopuszczone tylko na wniosek rodziców lub opiekunów. Jeśli w szkole znajdują się dzieci różnych wyznań, to o ile możności dla każdego poszczególnego wyznania powinna być urządzona osobna nauka religji, skoro liczba dzieci nie wynosi mniej jak 15.

Gdzie liczba dzieci jednego wyznania przekracza 60, może władza szkolna dla nich urządzić osobną szkołę ludową. Nauką religji w szkole ludowej kierują odnośne stowarzyszenia religijne. Przeto ustanawia się, że 1) nowe plany nauki religji będą ułożone w porozumieniu z kompetentnemi organami odnośnych stowarzyszeń religijnych, 2) przy zaprowadzeniu nowych podręczników dla nauki religji, potrzeba deklaracji właściwego duchowieństwa, że te podręczniki nie zawierają nic zdrożnego, 3) osoby upoważnione przez stowarzyszenia religijne, mają prawo odwiedzania nauki religji, informowania się co do sposobu udzielania nauki religji i postępów uczniów, zwracania uwagi nauczyciela po skończonej lekcji na niedostatki.

Państwo zatrzymuje zupełny dozór nad szkołą. Sprawę kierownictwa nauką religji normuje §. 17 lepiej, niż reskrypt Falka, jednakże o udzielaniu nauki religji przez duchownych nie ma mowy.

Motywa dodane do projektu zastrzegają wyraźnie, iż nauka religji ma i nadal pozostać „przedmiotem opieki państwowej". O nauce religji w języku ojczystym dzieci nie ma w projekcie zgoła żadnej wzmianki, jak w ogóle jest cały projekt pod względem planu nauki szkolnej tylko nowem określeniem przepisów już dotychczas obowiązujących.

Więc — jak widzicie — zwrot ku dobremu jest, lubo mały i bardzo niedostateczny. Dotychczas z reguły usuwano duchowieństwo katolickie od wszelkiego wpływu na szkoły ludowe, protestanccy świeccy nauczyciele wykładali religją katolickiej dziatwie, a podręczniki do tej nauki umyślnie przepełniane były poglądami i doktrynami luterskiemi. Ciekawa rzecz, czy w Poznańskiem faktycznie będzie trwał stan dawny, chociaż sprzeczny z ustawą, ale uświęcony t. zw. racją stanu?

SEJM.

XVII. posiedzenie z dnia 17 listopada b. r.

(Dokończenie.)

W dalszej rozprawie nad projektem ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek, stawiano z wielu stron izby tak liczne poprawki, iż uchwalenie tej ustawy w drugiem czytaniu zajęło przeszło trzy godziny. Stawiali te poprawki posłowie: Lasecki, Ratowski i Okuniewski, a ten ostatni był tak szczodrym w tej pracy i tak mało zważał na zasadnicze postanowienia projektu, że ani jedna z jego poprawek nie doczekała się przyjęcia, a nawet niektóre były wprost niemożliwe do przyjęcia. Z poprawek stawianych przez p. Ratowskiego, przyjęto do ustawy postanowienie (§. 11), że gminy obowiązane są posiadać sikawki wozowe. Prócz tej zasadniczej poprawki, przyjęła Izba bardzo wiele poprawek stylistycznych, a wskutek tego odroczono trzecie czytanie ustawy, aby pozostawić komisji czas do ostatecznego skodyfikowania projektu.

Następnie przystąpiono do rozprawy nad postawionemi przy ogólnej dyskusji rezolucjami przez p. Milewicza, a p. Zygmunt Kozłowski sprzeciwił się drugiej rezolucji o ustanowieniu krajowego inspektora ochotniczych straży ogniowych.

Za przyjęciem tej rezolucji przemawiał gorąco p. Romanowicz, dowodząc, że w krajach, w których utworzono taką posadę, znakomicie polepszyła się akcja ratunkowa.

W głosowaniu przyjęto obie rezolucje, a z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzach galicyjskiego funduszu propinacyjnego i rezerwowego funduszu propinacyjnego na r. 1890 i 1891. Sprawozdawca p. Skałkowski.

Komisja wnosi:

Sprawozdanie c. k. dyrekcji galicyjskiego funduszu propinacyjnego z d. 29 sierpnia 1890 r. o dotychczasowej działalności dyrekcji i stanie funduszów przez dyrekcję administrowanych, przyjmuje Sejm do wiadomości, wyrażając całej dyrekcji, a przedewszystkiem jej przewodniczącema JE. panu Namiestnikowi, uznanie za nader gorliwą i skuteczną działalność tak przy wymiarze i wypłacie kapitałów wynagrodzenia, jak w administracji dochodów funduszu propinacyjnego.

P. Jaworski podnosi, że Sejm pierwszy raz jest w tem położeniu, iż może badać preliminarz funduszu propinacyjnego. Miło jest mówcy skonstatować, że rezultat działalności dyrekcji przeszedł wszelkie oczekiwania. Okazało się, że jeżeli jest swoboda poruszania się, a z energją idą w parze dobra wola i poczucie obowiązków (brawo), można i potrafimy dużo zdziałać. Przyznać musi mówca, że działalność osób, a mianowicie delegatów powiatowych wiele się do tego przyczyniła, iż w tak krótkim czasie załatwiono tak żmudną pracę. Mówca popiera w zupełności rezolucję, proponowaną przez komisję, a nadto wnosi, aby do słów uznania dla dyrekcji i p. Namiestnika dołączyć uznanie dla delegatów powiatowych. Dalej wnosi mówca, by nad rezolucją z proponowanym dodatkiem głosowano przez powstanie.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisji i poprawkę p. Jaworskiego jednogłośnie, z wyjątkiem JE. p. Namiestnika i br. Stanisława Badeniego, którzy się od głosowania wstrzymali. (Posłowie gratulują p. Namiestnikowi).

Następnie uchwalono bez dyskusji:

Budżet funduszu propinacyjnego na rok 1890: dochody 4,488.122 zł. wydatki 4,396.432 zł. 49 ct., nadwyżka dochodów 91.689 zł. 51 ct.

Budżet funduszu propinacyjnego rezerwowego na r. 1890: dochody 150.779 zł, wydatki 140.684 zł., nadwyżka dochodów 10.895 zł.

Budżet funduszu propinacyjnego na r. 1891: dochody 4,498.665 zł, wydatki 4 396.360 zł., nadwyżka 102.3 5 zł.

Budżet funduszu propinacyjnego rezerwowego na r. 1891: dochody 229.950 zł, wydatki 103.482 zł., nadwyżka dochodów 126 468 zł.

Ks. Marszałek chciał odroczyć posiedzenie do wieczora, ale temu się sprzeciwiono i zaproponowano odroczenie posiedzenia do dziś godz. 10 przed południem.

Koniec posiedzenia o godzinie 4tej po południu.

Sprawy sejmowe.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem złożył p. Adam Jędrzejowicz mandat, członka Wydziału krajowego.

Dymisja ta nie jest niespodzianką dla sfer poselskich. Zeszłego roku, przyjmując wybór na członka Wydziału krajowego, zastrzegł sobie p. Jędrzejowicz, że wstępuje do Wydziału tylko na rok jeden, a to dla tego, że nie może porzucić stanowiska tego, jakie zajmuje w swoim powiecie, gdzie od lat wielu z ogromnym pożytkiem dla kraju i dla rozwoju autonomji piastuje godność prezesa Rady powiatowej.

Ale chociaż od roku przewidywane było ustąpienie p. Jędrzejowicza, niemniej jednak żałujemy mocno, że Wydziałowi krajowemu ubywa wielka siła robocza, że ustępuje mąż, który spokojnie i bez uprzedzeń zapatrywał się na sprawy, — zawsze był bezstronny, zawsze sprawiedliwy, a u urzędników swego departamentu zdobył sobie nietylko poważanie, ale i miłość szczerą.

Na miejsce opróżnione przez p. Pietruskiego wybrany zostanie p. Chamiec, — i jemu też powierzy p. Marszałek swoje zastępstwo.

Kto zaś zostanie wybrany na miejsce p. Jędrzejowicza, tego na razie donieść nie możemy, z powodu, że rokowania w tej mierze nie zostały jeszcze ukończone.

* * *

W liczbie petycji przydzielonych komisji budżetowej i załatwionych przez nią wraz z rubr. XVIII budżetu krajowego mieści się petycja zasłużonej artystki dramatycznej p. Anieli Aszpergerowej. P. Aniela Aszpergerowa pobiera od lat dwudziestu kilku pensję emerytalną z funduszu utworzonego na ten cel przez fundatora Zakładu drohowyskiego dla aktorów lwowskiej sceny polskiej, lecz pobiera ją w tej wysokości, jaką oznaczył pierwotny statut tego funduszu. Pensja ta wymierzona wedle warunków drożyzny czyli właściwie wedle taniości życia przed laty kilkudziesiąt jest nader niską i o wiele niższą od tej, jaką przyznaje obecny statut pierwszorzędnym artystom, kiedy stargawszy siły przechodzą w do-

brze zasłużony stan spoczynku. Owoż wobec tego upraszała p. Aszpergerowa w swej petycji aby Sejm przyznał jej podwyższenie emerytalnej pensji z funduszów krajowych. W załatwieniu tej petycji oświadczyła komisja budżetowa, że wprawdzie uznaje znakomite usługi, jakie p. Aszpergerowa talentem i pracą długoletnią teatrowi polskiemu oddała, nie sądzi jednak, by fundusz krajowy był powołany do uzupełnienia emerytury, choćby tak znakomitych i zasłużonych artystów i dla tego wnosi, aby nad petycją p. Aszpergerowej Sejm przeszedł do porządku dziennego.

* * *

W dalszym ciągu swojego sprawozdania przechodzi komisja budżetowa do teatru ruskiego, pozostającego w zarządzie tow. „Besidy". Tu substratem obrad komisji było również sprawozdanie ankiety zwołanej przez Wydział krajowy, a na podstawie wyniku obrad tej ankiety, która stwierdziła z jednej strony, iż teatr ruski pod zarządem „Besidy" czyni zadość słusznym wymaganiom pod względem artystycznym i pod względem kierunku narodowego, z drugiej strony zaś uznała konieczną potrzebę podwyższenia obecnej subwencji, zgadza się komisja budżetowa w zasadzie na podwyższenie przez Wydział krajowy proponowane.

Gdy jednak tak ze sprawozdań Towarzystwa „Besidy", jak i z obrad ankiety okazuje się, że już dotychczasowa subwencja używaną była częściowo na premjowanie najcenniejszych dzieł literatury dramatycznej ruskiej, gdy zresztą komisja budżetowa przypuszcza, iż Sejmowi pożądaną będzie sposobność stwierdzenia, iż kierunek ściśle narodowy w literaturze ruskiej znajdzie w nim zawsze szczere poparcie, — komisja budżetowa sądzi, iż proponowaną przez Wydział krajowy subwencję 8000 zł. należy w ten sposób rozdzielić, iż kwota 7250 zł. przeznaczoną będzie jako subwencja dla teatru ruskiego, zaś 750 zł. stanowić będą dwie premie konkursowe za najlepsze utwory sceniczne. Wydziałowi krajowemu daną będzie możność w porozumieniu z Towarzystwem „Besida" złożyć komitet sędziów konkursowych w ten sposób, by konkursa te wpłynęły skutecznie na rozwój literatury dramatycznej ruskiej w kierunku ściśle narodowym, a byłoby pożądanem, aby jedna z nagród przeznaczoną była dla sztuk ludowych. Z tych powodów wnosi komisja rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu, by rozpisał na r. 1891 konkurs dramatyczny na najlepsze utwory sceniczne ruskie.

Następnie preliminuje komisja budżetowa subwencję dla Towarzystwa muzycznego w Krakowie 800 zł. Konserwatorjum Tow. muzycznego w Krakowie 2000 zł. dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie 3000 zł. Tow. „Harmonja" 300 zł. Tow. „Lutnia" 500 zł. Towarzystwa muzycznego „Moniuszki" w Stanisławowie wyjątkowo i jednorazowo 100 zł.

* * *

Komisja gospodarstwa krajowego wypracowała już sprawozdanie o szkołach rolniczych i o folwarku w Dublanach. Referentem w Sejmie będzie p. Edward Jędrzejowicz.

W sprawozdaniu tem czytamy o szkole rolniczej w Dublanach i o projekcie zaprowadzenia w niej internatu dla uczniów, co następuje:

Komisja postawiła sobie dwa pytania: Czy wyższa szkoła w Dublanach ma rację bytu w obec utworzonego studjum rolniczego w Krakowie przy uniwersytecie — i czy, jeżeli jej utrzymanie jest wskazanem, ma ona być zorganizowaną i jak?

Odpowiedź na pierwsze pytanie mogłaby być przedmiotem tomowych rozpraw, szerokie traktowanie rzeczy nie może być zadaniem komisji, obowiązkiem jej jest jednak zarysować w tej kwestji swoje zapatrywanie.

Od lat kilku, można powiedzieć nawet od chwili przyjęcia szkoły dublańskiej w zarząd krajowy, dawały się słyszeć głosy w Sejmie i po za Sejmem, że należy tam unikać zbytniego rozszerzenia granic nauk teoretycznych, że nie dążąc do zniżenia poziomu nauk, należy dać im charakter praktyczny; utrzymywano, że z Dublan nie mają wychodzić kandydaci na katedry profesorskie, że tam ma się kształcić właściciel dóbr, który w przyszłości ma gospodarzyć na swoim mniejszym lub większym majątku, rządzca, który ma administrować rozleglejsze dobra. Ani jeden, ani drugi nie potrzebuje przyswajać sobie nauk zasadniczych, w tej rozległości wszechstronnej, jakiej wymaga zawód profesora; potrzebują tylko tyle umieć, aby mogli gruntownie rozumieć te ich działy, które mają związek z rolnictwem, aby byli w możności z jasnem zrozumieniem czytać każdą naukową książkę swego zawodu, ocenić i rozwiązać każde nasuwające się do wykonania zadanie; głównem zresztą powołaniem szkoły winno być zwracanie przeważnie nauki w kierunku praktycznym, najsilniejszy nacisk kłaść na ćwiczenia, na demonstracje w obec przedmiotu demonstracyjnego, w obec gospodarstwa takiego, z jakiem uczeń kiedyś w życiu spotkać się ma. Nie pominięto i tej wskazówki, że szkoła rolnicza nietylko ma udzielać nauki, ona ma naginać wychowanie ucznia do przyszłego jego zawodu, budzić energję, zamiłowanie pracy, kształcić zmysł obejmowania całości, wyrabiać baczny wzrok na wykonanie szczegółów.

Można na tę lub ową stronę mniej lub więcej się chylić, na takie jednak pojęcia ogólne o zadaniu szkoły wyższej rolniczej, każdy godzić się będzie. Taką powinna być szkoła w Dublanach, tem przekonaniem jest także przejętą komisja i z tego właśnie przekonania wychodząc twierdzi, że ani akademja rolnicza o uniwersytet oparta, ani szkoła średnia tym wymaganiom odpowiedzieć nie mogą i że przez obniżenie szkoły dublańskiej do charakteru szkół średnich powstałaby dotkliwa luka w ustroju stopniowym zakładów naukowych rolniczych.

Jeżeli się lękano zawsze, że Dublany zanadto się wspinają do nauki i dla nauki, że dla jej teoretycznego wykładu zaniedbują praktykę, to stanowczo twierdzić można, że na akademji ten kierunek teoretyczny jeszcze wybitniejszy być musi, a nawet być powinien. Cel tego wymaga, charakter uniwersytecki, otoczenie wysoko naukowe, zamknięcie miejskie, atmosfera, którą ona oddycha, to za sobą prowadzi.

Z relacji podróży, odbytej przez profesora uniwersytetu w Krakowie, p. Janczewskiego, łącznie z profesorem z Dublan p. Godlewskim, jasno występuje, że taki obrót wzięła nauka na oddziałach agronomicznych uniwersyteckich w Niemczech, taki zarysuje się i u nas, a jeżeli już słyszymy, że praktyka odbywana po ukończeniu studjów nie jest tam dostateczną korektywą, tem mniej będzie nią u nas.

Akademją w ogóle kształcą z małymi wyjątkami dokładnie ludzi do zawodu nauczycielskiego, przygotowują przyszłych profesorów, wydają nielicznych gospodarzy, pionierów wiedzy rolniczej, rozwijają naukę rolniczą; do przeciętnych potrzeb zastępu zwykłych gospodarzy czy to samoistnych czy administratorów większych dóbr.

Że szkoły niższe temu zadaniu nie podołają; że ono jest inne, chyba dowodzić nie potrzeba, — do spełnienia tego zadania są powołane tylko szkoły wyższe, na wsi położone, dobrze urządzone, dobrze uorganizowane, w którychby stosunek rozległości nauk teoretycznych do wymagań praktyki był dobrze rozważony i odpowiednio potrzebie unormowany.

Taką szkołą powinna być szkoła dublańska, a skoro komisja utrzymanie jej za wskazane potrzebą uznaje, nasuwa się drugie pytanie, jak ją należy zorganizować?

Od lat wielu nie było w przedmiocie tych szkół jednego sprawozdania komisji, któreby tej kwestji z naciskiem nie dotknęło; od początku objęcia szkoły przez kraj w każdem sprawozdaniu snuje się myśl wprowadzenia internatu, lub też bodaj domów mieszkalnych dla uczniów. A jeżeli myśl ta znajdowała wyraz tylko w rezolucjach, jeżeli do stanowczego nie podniosła się wniosku, przyczyną była piekąca potrzeba stawiania innych budynków lub też brak jasno obmyślanego planu organizacji, a nareszcie niezbyt jaskrawo rysująca się konieczność bardzo wysokiego nakładu.

Obecne położenie zmieniło się nieco. Budynki potrzebne są już wykończone, zasady reorganizacji w obszernem studjum wyjaśniono, a nareszcie — powiedzmy otwarcie — konieczność jest wskazaną.

W stosunki szkolne wkradł się niestety w ostatnich latach rozstrój, który dłużej bez niebezpieczeństwa dla zakładu cierpianym być nie może. Pośrednich do tego przyczyn było bardzo wiele — nie tu miejsce nad niemi się rozwodzić — najbliższą i bezpośrednią jest brak władzy nad licznie zgromadzoną w jednem miejscu młodzieżą, który dyrekcję i profesorów wszelkiego pozbawił wpływu, i nieograniczona wolność, która pozwalała nadużywać swobody i która z ujmą dla nauki dozwalała zajmować się sprawami nie stojącemi w żadnym związku z powołaniem ucznia. Po skończeniu szkół wzbogacony zdobytą wiedzą ma uczeń prawo wybierać sobie zakres działania, na jaki sądzi, że siły jego intelektualne starczą; póki jest w szkole nie wolno mu mieć innego celu przed sobą po za nauką, a przedewszystkiem nie wolno opierać się zarządzeniom dyrekcji, nie wolno swobodnie marnować drogiego w młodości czasu, nie wolno siać koło siebie rozorzeń i nieładu. Z szkoły rolniczej rozchodzą się po kraju młodzi ludzie, przyszli administratorowie swojej lub cudzej własności, którzy mają być wzorem pracy, porządku i ścisłości wykonania. Nie będzie nim, kto nie włożony do pracy i ścisłości, będzie krzewicielem nieładu i rozluźnienia.

Możność usunięcia ze szkoły tych niezdrowych stosunków widzi komisja tylko w urządzeniu internatu i tem śmielej do niego przystępuje, że mając przed sobą wzory doskonałej w tym rodzaju organizacji wyższych szkół we Francji, przyszła ze sprawozdania profesorów zwiedzających instytuta naukowe rolnicze za granicą do przekonania, że na podstawie internatu odpowiednio urządzone zakłady większy pożytek w szerzeniu po kraju wiedzy agronomicznej przynoszą, aniżeli niemieckie, na wysokim poziomie stojące, przy uniwersytetach tworzone akademie.

Nie przeszkadza, ażeby w wykonaniu trzymać się dość ściśle tych przez tyle lat wypróbowanych wzorów, modyfikując je, ile wskaże konieczność według miejscowych stosunków, z jedną bardzo doniosłą zmianą spowodowaną wyjątkowemi okolicznościami. Nie należy przypuszczać do nauki uczniów po za internatem stojących t. zw. eksternistów, przynajmniej przez rok jeden; później zrobić wypada przyjęcie eksternistów zależnem od podania prośby do Wydziału krajowego i specjalnego jego pozwolenia dla każdego ucznia.

Zaprzeczyć się nie da, że urządzenie internatu tylko ze znacznym nakładem na wstępie i podniesieniem kosztów na przyszłość wprowadzić można. Komisja nie jest dziś w możności przedstawić Sejmowi w ścisłych cyfrach dokładnego obliczenia, zdaje się jednak, że nie o wiele się pomyli, jeżeli powie, że budynek dla 40 uczniów z urządzeniem kosztować będzie 40 000 zł.

Roczny wydatek na zarząd, utrzymanie tych uczniów, trudniejszy do obliczenia, bo wiele drobnych szczegółowych, dziś nie dość określonych czynników nań się składa. Po potrąceniu opłat nie powinien on być bardzo wysoki.

Choć to poważny wydatek, uchylać się od niego nie należy. Wydatkiem tym uzdrowi się wewnętrzne stosunki szkoły a wprowadzi zmianę, która może i po za jej ścianami zbawiennie oddziałać.

Urzeczywistnienie projektu wymagać będzie dłuższego czasu; dopiero na przyszłą sesję może Wydział krajowy wnieść plany budowy, kosztorysy, program statutu i regulaminu, przed dwoma laty budowa ukończoną być nie może, zaledwo na trzeci da się zamieszkać. Z tego powodu budżet jednorazowo obciążonym być nie potrzebuje, na lat kilka wydatek może być rozłożonym; na teraz wystarczy otworzony Wydziałowi kraj. kredyt 10.000 zł., aby mógł zarządzić wypracowanie planów i przygotować takie materjały do budowy, na które ewentualne zmiany w projekcie nie wywierają wpływu.

W obec tego, że zwłoka tak długa w zaprowadzeniu nowego porządku uniknąć się nie da, a stosunki szkoły takie, jakie są teraz, dłużej cierpiane być nie mogą, komisja sądzi, że na ten przejściowy okres czasu prowizoryczne zaradcze środki przedsięwzięte być muszą, że w obecnie obowiązującym statucie i regulaminie doniosłe zmiany wprowadzić należy, mianowicie pod względem dyscyplinarnym, wymagań egzaminowych i warunków przyjęcia. Nie chęć zwiększenia frekwencji, ale wymaganie uzdolnienia odpowiedniego i przymiotów moralnych winny być charakterystyką tego regulaminu.

Kronika.

Lwów 18 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łdziany, w powiecie lwowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Prezesem Rady powiatowej tarnowskiej w miejsce ks. Eustachego Sanguszki marszałka krajowego, wybrano na posiedzeniu odbytem dnia 15 bm. p. Adolfa Dobrzyńskiego. Do wydziału zaś powołanym został p. Leopold Dietl.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Kordasiewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dobrohostowie, Andrzeja Jabłońskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nahujowicach, Antoninę Kałużniacką, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Modryczu; Helenę Kwiatkowską, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Głuchowie.

Koncert. We czwartek w sali Domu Narodnego odbędzie się koncert „Lutni". Oprócz chórów męskich i damskich weźmie udział w tym koncercie panna Karichówna i kapela „Harmonji" pod znakomitem kierownictwem p. Falla.

Ślub. W sobotę dnia 22 b. m. odbędzie się we Lwowie ślub p. dra Kazimierza Ściborowskiego, lekarza powiatowego w Limanowy syna dra Władysława i Julji z Dunajewskich, z panną Olgą Bołydar Horodeńską. Na ślub przybędą do Lwowa JE. ks. kardynał Dunajewski i rodzice pana młodego.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę (22 bm.) wieczorek z tańcami. — Początek o ósmej, a bilety wstępu wydawane będą od czwartku codziennie wieczorem.

Z kancelarji sejmowej. Bilety na galerję na posiedzenia popołudniowe Sejmu wydawać będzie kancelarja sejmowa między godziną pierwszą a drugą w dzień posiedzenia, a na posiedzenie ranne tak jak dotąd, w wilję posiedzenia o g. 6 wieczorem.

W celu obznajomienia się z nową metodą leczenia suchot dra Kocha wyjechał wczoraj do Berlina dr. Kalikst Krzyżanowski z polecenia dyrekcji szpitalu powszechnego we Lwowie, a dzisiaj lub jutro wyjeżdżają doktorowie Opolski i Ehrlich.

Nowa spółka naftowa powstała z siedzibą w Gorlicach pod firmą „Sękowsko-słobódzka kopalnia nafty Piotra Brzozowskiego, Kazimierza Komorowskiego, Tomasza Mościckiego i Józefa Palaca."

Spółka ta posiada znaczne obszary grantów naftowych w gminie Sękowa i rozpoczęła już roboty w szybie „Kazimierz" pod techniczym zarządem pana P. Brzozowskidgo.

Zakopane. (Sprawozdanie lekarza stacji klimatycznej dra Chwistka) — Sezon zimowy pomyślnie się rozwija, zjazd dosyć liczny. Bawią tu teraz jako goście: pani Zofja Jordanowa z rodziną, państwo Sękowscy z rodziną, pani Marja Kleszczyńska, pani Florentyna Libke z rodziną, pani Smolkowa z rodziną, pan Witkiewicz z rodziną, pan Taube z rodziną, pani Mizerska z rodziną, państwo Gnatowscy z rodz., pani Sietkiewiczowa z dziećmi Henryka Sienkiewicza, pani Kasznicowa z rodziną, pani Obertyńska z rodz., pan Podkański, pani Kisielewska; razem 80 osób.

Zarząd stacji traktuje o kupno lasu na Krupówkach w celu założenia parku. — Pan Niemirycz, właściciel willi „Wanda", urządza zimowe „sanatorium" w obrębie willi, ze wszelkiemi wygodami. — Zarząd stacji podjął starania celem urządzenia zimowego kasyna.

Średnia temperatura od 1 do 5 bm. wynosiła + 4.2 Cels., dnia 10 bm. o godzinie 7 rano wskazywał ciepłomierz + 6.5 C., o godz. 1 w południe + 10 C. w cieniu, o godzinie 6 wieczorem + 5 C. Barometr 83 Wiatr O, niebo = 0.

W Mokrotynie pod Żółkwią odbyła się 12 bm. uroczystość poświęcenia nowej murowanej cerkwi.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Dosińcu otrzymał ks. Moroz, na gr. kat. probostwo w Krzywce (w powiecie sanockim) ks. Marceli Kunowski, a w Sachorzeczu ks. Jan Jurkiewicz.

Z Radłowa donoszą nam, że dnia 15 bm. rozpoczął tam swe urzędowanie p. Jan Maczyszyn, mianowany niedawno notarjuszem w Radłowie.

Uroczystość św. Stanisława Kostki jest dla całej Polski a w szczególności dla Lwowa drogą i upragnioną sposobnością do stwierdzenia nie wygasłych u nas bo w społeczeństwie naszem od wieków u w sercu każdego od najpierwszej młodości silnie zakorzenionej wiary i czci ku polskim patronom jako najdroższym z narodowych pamiątek. Jeżeli nam zatem przyszłość kraju drogą, jeżeli z otuchą mamy spoglądać na wzrastające w oczach naszych pokolenie, to z jakąż skwapliwością winniśmy korzystać wszyscy a w szczególności ojcowie i matki z uroczystości tego Patrona narodowego i opiekuna naszej młodzieży, by Mu oddać w opiekę i polecić to, co dla nas najdroższe na ziemi, a tem jest przyszłość i szczęście naszych dzieci.

Powszechną i głęboką jest cześć dla św. Stanisława u nas i za granicą i nie ma jednego zakątka ziemi, gdzieby nie modlono się do naszego św. kasztelanica. Już wkrótce po jego śmierci, jak pisze Skarga w swych „Żywotach", udawali się trzej prowincjałowie zakonu Jezuitów z Indji, Brazylji i Meksyku do generała swego w Rzymie, wielką w swych listach temu świętemu młodzieńcowi cześć oddając i gorąco go prosząc, aby się o jego kanonizację rychło postarał. Włochy uważają się z dumą prawie za drugą ojczyznę św. Stanisława, a niedawne przeniesienie cudownej kaplicy tego świętego spowodowane restauracją kościoła kolegjum amerykańskiego i odtworzenie na nowem miejscu z polecenia dworu królewskiego mimo silnych agitacyj przeciwnych, dowodzi najlepiej o tem nabożeństwie Włoch do naszego Patrona.

Jak dotychczas tak i w tym roku obchodził Lwów, który tyle ma temu świętemu do zawdzięczenia, uroczystość Jego solennie i z takim współudziałem wiernych wszelkich stanów, a przedewszystkiem młodzieży, jak na to ta uroczystość zasługuje. Od 7 listopada począwszy odbywało się w kościele OO. Jezuitów dziewięciodniowe nabożeństwo czyli nowenna codziennie o godzinie 6 po południu a w każdym z tych dziewięciu dni zabierał w szczelnie zapełnionym kościele z kazalnicy głos niezmordowany kaznodzieja ks. Stefan Bratkowski T. J., aby w słowach prawdziwie duchem Bożym natchnionych skreślić żywot tak krótki w czasie a tak pełen rozmaitych cnót tego świętego młodzieńca i omawiając po kolei przymioty i wzniosłe rysy jego charakteru odbijające się w każdym epizodzie jego krótkiego życia, zachęcić do naśladowania i postępowania za przykładem św. Stanisława Na zakończenie dziewięciodniowego nabożeństwa i dla przygotowania się do godnego święcenia właściwej uroczystości św. Stanisława, którą Ojciec św. Innocenty XI za instancją króla Jana III, na pierwszą niedzielę po dniu 13 listopada wyznaczył i która na dzień przedwczorajszy w tym roku przypadała, przystąpili liczni czciciele Świętego a między nimi znów w mnogiej liczbie młodzież do Sakramentów św. O godzinie 3 kwadranse na 7 odbyła się wspólna komunja św. a następnie przed tym samym ołtarzem, przed którym klękali królowie Jan III i Jan Kazimierz, bądź to służąc do mszy bądź błagając św. Stanisława o pomoc i ratunek w potrzebie, odprawioną została msza św. wysłuchana z nabożnem skupieniem przez licznie zebraną młodzież i jej rodziców. W południe o godzinie $10^1/_2$ odprawił Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Morawski pontyfikalną sumę, podczas której przemawiał z kazalnicy X. prałat Gnatowski. Po południu celebrował uroczyste nieszpory Najprz. ks. arcybiskup Isaakowicz, a słowo Boże wygłosił X. kanonik Mardyrosiewicz.

Na tem zakończyła się uroczystość, w której miasto nasze szczególniej żywy winno brać udział, gdyż zawdzięcza św. Stanisławowi kilkakrotne ocalenie od wojsk nieprzyjacielskich i pożogi.

W sprawie odkrycia dra Kocha. Z inicjatywy dra Karola Lewakowskiego posła do Rady państwa, prezydenta miasta p. E Mochnackiego i dra Kl. Dębickiego zawiązał się we Lwowie komitet obywatelski. Komitet postawił sobie za cel wysłanie delegata, któryby na miejscu zapoznał się z nową metodą leczenia suchot, i ułatwienie klasie biednej korzystania z tego odkrycia.

Po długiej dyskusji nad tą sprawą, komitet powziął następującą uchwałę: „Utworzony na razie komitet zająć się mający sprawą odkrycia Kocha, zaleca lwowskiej Radzie miejskiej wysłanie do Berlina delegata, któryby, o ile się to da, zbadałby rzecz na miejscu. Dopiero po powrocie jego, tudzież po wysłuchaniu sprawozdania, obmyśloną będzie dalsza akcja w tym kierunku".

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we środę dnia 19 b. m. o godzinie siódmej wieczorem.

Temperatura. Termometr + 1° R. Barometr 768°. Dzień pochmurny i zimny. Od rana pada deszcz ze śniegiem.

Zmarli. W Kuczurowie, na Bukowinie zmarł Antoni Jakubowicz, właściciel dóbr w 66 r. życia. Zmarły był jednym z najzacniejszych polskich obywateli na Bukowinie. — W Krakowie zmarł ks. Ludwik Machnicki, spowiednik w kościele N. P. Marji. — W Plesnie wielkiej pod Oświęcimiem zmarł Józef Danek, nauczyciel ludowy. — Jakób Kamisiński, druga ofiara eksplozji w piwnicy droguerji p. Wiśniewskiego, zmarł w Krakowie w sobotę dnia 15 bm.

Exhumacja i przeniesienie zwłok śp. Zygmunta Węclewskiego doktora filozofji, profesora i rektora Uniwersytetu lwowskiego z prowizorycznego grobu na cmentarzu Łyczakowskim do grobowca, odbędzie się we środę dnia 19 b. m. o godzinie 10 rano.

Samobójstwo. Kasjer Biura kolejowego w hotelu Żorża, p Otto Kurzer, lat 29, izraelita, zastrzelił się dziś rano w domu matki swojej, przy ul. Sobieskiego l. 8.

Nowe rozporządzenie magistratu wiedeńskiego co do karmienia bydła przypędzonego na targ. Od pewnego obywatela z prowincji otrzymaliśmy pismo następujące: Magistrat wiedeński powziął decyzję, że oprócz wody i siana przypędzonemu na targ bydłu opasowemu nie wolno dawać ani owsa ani osypki, co się dotychczas praktykowało

Pomijając już kwestję humanitarną, dotyka to nowe rozporządzenie bardzo dotkliwie producentów. Ze samborskiego np. wysyłane były woły we środę po raunem nakarmieniu, a najpóźniej we czwartek. Podróż do Wiednia trwa do 50 godzin. Aż do Oświęcimia woły nie są ani pojone, ani karmione, a w Oświęcimiu dają im cokolwiek strawy, ostatecznie jednak przychodzą te woły całkowicie wygłodzone do Wiednia a tem nowem rozporządzeniem, woły i nadal w Wiedniu są na post skazane. Wycieńczone podróżą i zgłodniałe, wypuszczone w Wiedniu, stracą te woły ogromnie wiele na wadze, a to się tylko odbija na producencie.

Prawdopodobnie Rada wiedeńska wydała takie rozporządzenie dla tego, aby faworyzować rzeźników ze szkodą producentów, bo wątpię czy ludność Wiednia doczekałaby się przez to obniżenia ceny mięsa. Mówiąc o tem nowem rozporządzeniu, muszę także powiedzieć słów kilka o tem, jak nielitościwie obchodzą się z bydłem przysłanym na targ do Wiednia. Kilka razy do roku bywam na targu w Wiedniu i niejednokrotnie widziałem, jak poganiacze bez litości pastwią się nad bydłem szczególniej przy pojeniu, zanim zostanie zapędzone do hali targowej.

Po sprzedaży i po rozdziale losów między kupców, gdy każdy z kupców oznaczy swą partję, pędzą sprzedane woły do wagi Przed wagą są trzy klatki. Do pierwszej klatki spędzają wszystkie partje sprzedane należące do różnych producentów i z tej klatki za pomocą kiljów, którymi niemiłosiernie okładają bydło po łbach, rozdzielają je na partje, które idą na wagę. Nie mogłaby administracja hali mniej barbarzyńskiego sposobu wynaleść, aby bydło rozdzielać, niżeli przez okładanie kijami po łbach, i cóż na to mówi towarzystwo opieki zwierząt? Nic — a patrzącemu nie nawykłemu do takiej operacji, cierpnie skóra i ze wstrętem się odwraca.

Teatr. Dziś we wtorek „Biedny Jonatan", operetka. Nowe kuplety wachlarzowe. Jutro we środę „Makbet", tragedja Szekspira. Występ pani Modrzejewskiej We czwartek „Biedny Jonatan". W piątek „Dalila", dramat Feuilleta. Występ p. Modrzejewskiej. W sobotę „Barbara Radziwiłłówna", tragedja Felińskiego Występ p. Modrzejewskiej.

Dyrekcja teatru donosi, że bilety zamówione lub zakupione na powtórzenie przedstawienia „Damy z kamelją" na 20 b. m., mają ważność na przyszły tydzień, kiedy się to powtórzenie odbędzie.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wczorajszy występ p. Modrzejewskiej w dramacie Dumasa „Dama z kamelją" był nowym świetnym tryumfem w rzędzie tych, jakie artystka święci na naszej scenie. Artystka dowiodła, że w każdej roli potrafi oczarować, zająć i porwać widza do tego stopnia, iż tłumi oddech, aby z mistrzowskiej tej gry nic nie utonić i nasycić się niedoścignionym wdziękiem, jaki artystka na scenie roztacza. — Po każdym akcie końca nie było oklaskom, które wybuchały jak burza i trwały długo.

Sympatycznie powitano p. Woleńskiego, który przez pewien czas nie występował na scenie naszej.

Panowie Chmieliński i Kwieciński oraz pani Germanowa zbierali również zasłużone oklaski.

SEJM.

XVIII posiedzenie z d. 18 listopada.

Książę Marszałek zagaił dziś posiedzenie o godz 10 min. 40, poczem odczytano następujące pismo:

Jaśnie Oświecony Książę Marszałku!

Stosunki moje prywatne i rodzinne, jakoteż niemożność stałego zamieszkania we Lwowie, nie pozwalają mi pełnić nadal obowiązków Członka Wydziału krajowego. Zniewolony się zatem czuję mandat ten tak zaszczytny złożyć i upraszam J. O. Księcia Marszałka o zarządzenie wyboru w moje miejsce, a dokąd to nie nastąpi, jestem gotów obowiązki członka Wydziału wypełniać.

Racz Książę etc.

Adam Jędrzejowicz.

P. Marszałek wyraził żal, że utracił tak pożytecznego współpracownika w Wydziale.

P. **Potoczek** interpeluje Wydział krajowy dla czego nie wykonuje należytej kontroli nad spółką dla regulacji Nowego Brnia — czy mu jest wiadomem, że spółka ta datki konkurencyjne rozdzieliła z widocznem pokrzywdzeniem gmin i członków gmin wiejskich i czy spowoduje ją do ponownej repartycji datków konkurencyjnych.

P. **Zoll** złożył do laski marszałkowskiej wniosek, zawierający polecenie do Wydziału krajowego, aby w porozumieniu z ordynarjatami biskupimi zbadał, jak dalece pożądaną jest zmiana § 9 ustawy konkurencyjnej z dnia 15 sierp. 1866 w tym kierunku, aby parafjanie, posiadający i utrzymujący kościoły filjalne, uwolnieni byli od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafjalne (t. zw. matryczne) i odpowiedni wniosek przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.

Dalsze petycje odesłano do właściwych komisyj z wyjątkiem wpływających na budżet, które przydzielono Wydziałowi krajowemu.

Na wniosek Wydziału krajowego nadała Izba gminie m Kalwarja Zebrzydowska w powiecie Wadowickim uprawnienie do poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa na przeciąg lat 6, tudzież opłaty od psów na przeciąg lat 12.

P. **Trzecieski** przedkłada sprawozdanie komisji sanitarnej o czynności V Departamentu Wydziału krajowego.

Komisja wnosi przyjęcie do wiadomości sprawozdania z czynności V Departamentu Wydziału krajowego i rezolucję do Wydziału krajowego, aby przedłożył na najbliższej sesji wyczerpujące sprawozdanie o sposobie pokrywania wydatków w razach potrzeby stawiania, powiększania i przerabiania szpitali prowincjonalnych i ewentualnie postawił odpowiednie wnioski.

P. Zygmunt **Kozłowski** zgadza się z wnioskiem komisji co do szpitali prowincjonalnych — ale nadto uznaje potrzebę polecenia zarządom szpitali prowincjonalnych do wprowadzenia Sióstr Miłosierdzia, których poświęcanie przy pielęgnowaniu chorych znane jest na całym świecie.

Przesadzona krytyka stosunków zakładu kulparkowskiego krajowej prasy a nawet prasy zagranicznej powoduje mówcę do uczynienia kilku uwag o tym zakładzie.

Przedewszystkiem konstatuje mówca, że Sejm wszystko uczynił, co do niego należało, aby zakład kulparkowski postawić na takiej stopie aby odpowiadał swojemu celowi.

Twierdzenie ogólne, jakoby koszta założenia i utrzymania w zakładzie kulparkowskim były najtańsze, nie jest prawdziwe — co najwyżej leżą one w pośrodku w porównaniu z kosztami innych tego rodzaju zakładów.

Zakład kulparkowski wobec tak znacznej ofiarności kraju winien przynosić chorym ulgę i skuteczne leczenie, tymczasem zakład ten, jakkolwiek pod względem administracji, utrzymania wewnętrznego i czystości ma wszelkie warunki dodatnie, ma zarazem błędy i braki.

I tak seperatki są nieodpowiednie, korytarze ciemne, kanalizacja przeprowadzona jak najgorzej, dezinfekcja niedostateczna. Błędy pochodzą dalej z przepełnienia zakładu, wobec czego nie można się nawet bardzo dziwić, że sposób w jaki kuracja się odbywa jest wadliwy. Wydział kraj. powiększył liczbę łóżek, czy to jest właściwe lub nie, mówca nie chce krytykować, bo jak z jednej strony według uchwały sejmowej z r. 1880 powiększenie łóżek winno nastąpić tylko za zezwoleniem Sejmu, to z drugiej strony Wydział krajowy może się częstokroć znaleść w trudnem położeniu, gdyż aby do przepełnienia zakładu nie dopuszczać, trzebaby się uciekać do wydaleń, co znowu jest wadliwem jak to doświadczenie z roku 1883 poucza.

Są jeszcze i inne braki jak n. p., że w zakładzie nie prowadzi się historji chorób a temu przeszkadza niedostateczna liczba lekarzy.

Mówca jest zdania, że należałoby ustanowić stypendja dla lekarzy, którychby dla nauki za granicę wysełać należało. Liczba dozorców jest za małą w Kulparkowie, a szkoła dozorców jest tylko iluzoryczną.

Mówca wskazuje dalej na potrzebę przetłumaczenia na polskie podręcznika obchodzenia się z chorymi tak dla lekarzy jak też i dla dozorców.

Obsadzanie posady prymarjusza bez konkursu uważa za niekonsekwentne, gdzie indziej kandydat na prymarjusza musi dać dowody należytego ukwalifikowania do odnośnej posady.

Zamykanie w separatkach uważa za szkodliwe dla chorych, można by ustanowić inne kary, jak odjęcie jednej potrawy lub niepozwolenie na przechadzkę.

Co do wstrzykiwania eteru, to sposób ten uważa mówca za wadliwy, bo nie przynoszący uspokojenia, ale przeciwnie. Najlepszy przykład ostatni z chorym Zakrzewskim. Odczytuje mówca sprawozdanie dyrektora zakładu o Zakrzewskim i konstatuje, że komisja opieki w sprawozdaniu swem pomija wiele faktów z powodu których chory ten był ustawicznie drażniony jak n. p. fakt nie uwzględniający życzenia Zakrzewskiego, aby go nie wyprowadzono na spacer z szałowymi, fakt okładania go synapizmami i t. p. a przecież wszystko to przyczyniało się do pogorszania stanu i drażnienia chorego, na którego należało raczej łagodząco wpływać.

Mówca oświadcza, że obowiązek poselski nakazuje mu wystąpić tutaj z całą otwartością, podobnie jak to p. Hoszard uczynił w r. 1874 przy sposobności dyskusji z czynności depart. V. w owym czasie.

Szef Dep. V. nie powinien był poprzestać na napomnieniu dyrektora Neussera, bo to mogło wywrzeć zły przykład dla innych zakładów i z powodu tego łagodnego obejścia się szefa Dep. V z dyrektorem zakładu wyraża mówca p. Hoszardowi swój żal.

Wreszcie mówca wyraża nadzieję że Wydział kr. dołoży w przyszłości starania, ażeby chorych nie tylko zatrudniano ale troszczono się także o rozrywki dla nich, co bardzo korzystnie na ich stan wpłynie. Co się tyczy strony budżetowej, to ta nie idzie tak daleko, a na pewne konieczne ulepszenia i częściowe przebudowanie zakładu, kraj nie powinien żałować nakładów

P **Hoszard** oznajmia że już poczyniono kroki, by pielęgnowanie chorych w szpitalach prowincyonalnych w Żywcu, Białej i Brzeżanach powierzono Siostrom Miłosierdzia. W dalszym ciągu swego przemówienia odpiera mówca zarzuty jakie podniósł p. Kozłowski

Po znanej sprawie, jaka w zakładzie kulparkowskim przed dwoma laty miała miejsce zaprowadzono wiele ulepszeń: wprowadzono SS Miłosierdzia na oddział męski, pomnożono służbę, poczyniono zabiegi by służba była lepszą. Reforma szersza nie była możliwą, bo główną wadą jast brak miejsca w zakładzie, potrzeba więc dobudować drugi zakład w kraju. Już dawniej istniały filje w Żółkwi i Przemyślu, które po wybudowaniu zakładu kulparkowskiego zwinięto a chorych oddano gminom. Brak miejsca w zakładzie kulparkowskim jest przyczyną, że nieuleczalnych a spokojnych chorych pomimo przedstawień rodziny i gmin wydala się z zakładu

Czy separatki są odpowiednio urządzone, czy nie, to od samego początku istnienia zakładu była wymiana zdań, urządził zaś je Wydział po wysłuchaniu psychiatry wiedeńskiego i znakomitych lwowskich lekarzy. Mówca przyznaje, że są wady w dzisiejszem urządzeniu separatek, ale zapobieży im znowu tylko budowa osobnego pawilonu, urządzonego według postępu nauki dla szałowych. Zresztą niektóre wnioski Wydziału dążące do ulepszenia separatek rozbiły się o względy oszczędnościowe

Wady zakładu istnieją od jego założenia, a tylko corocznie bywają łatane.

Kanalizacja pozostawia wiele do życzenia, ale temu winien jest teren niekorzystny.

Ilość łóżek pomnożono wskutek przyłączenia dalszych 4 sal po zaopatrzeniu w okna. Umieszczono tam 60 chorych. W całym zakładzie jest 572 łóżek a 627 chorych; wielu więc cisnąć się musi jak może, i sypiać na siennikach.

W Krakowie jest 70 łóżek a chorych 100, zakład zaś o wiele gorzej urządzony.

W zakładzie kulparkowskim pomieszczono oddział obserwacyjny, bo szpital lwowski jest bardziej jeszcze przepełniony.

Zarzut, że lekarze nie prowadzą dość dokładnie historji chorób, jest zdaniem mowcy nie właściwym, bo zapiski ich nie mają służyć za materjał do badania umiejętnego, jak w klinikach, ale tylko aby na żądanie sądów udzielać szczegółów.

Zarzut, że lekarzy jest za mało w Kulparkowie, odpiera mówca udowadniając, że kiedy w innych zakładach jest jeden lekarz na 130 — 195 chorych, to w zakładzie kulparkowskim jeden na 108 chorych.

Elewi są potrzebni, by mogli być kiedyś następcami dzisiejszych lekarzy. Psychiatrja nie bywa bowiem na wszechnicach przedmiotem obowiązkowym, dla tego temu zawodowi, zresztą wcale nie zyskownemu, wyjątkowo tylko poświęcają się młodzi medycy. Dziś trzeba namawiać lekarzy, by ofiarę zrobili i poświęcili się tej gałęzi nauki.

Przeciw udzielaniu młodym ludziom stypendjów do wykształcenia się za granicą w zawodzie psychjatrycznym, mówca nie ma nic.

Szkoła dla dozorców jest tylko praktyczna, pod nadzorem starszego młody się przyucza, każdy dostaje instrukcję jak ma się zachowywać. Mówca sam niejednokrotnie egzaminował służbę za bytnością w zakładzie.

Podręcznik dla lekarzy i szpitali istnieje po niemiecku, i nie ma koniecznej potrzeby tłumaczenia.

Środki karne, a raczej środki prewencyjne i dyscyplinarne przewidziane są instrukcją. Należy tu odjęcie tytoniu, separatka itd. Eteru od wielu lat używa się jako środka uspakającego. Owijania w mokre prześcieradła używają sławni lekarze jako znakomicie uspakajającego środka. Mówca przytacza przykłady, w których bardzo gwałtownych środków dyscyplinarnych używali bez zarzutu inni słynni lekarze.

W odpowiedzi na zarzut, dla czego mówca nie udzielił przynajmniej napomnienia dyrektorowi Neusserowi za obejście się z chorym Zakrzewskim, oświadcza mówca, że tego nie mógł uczynić bez przeprowadzenia poprzednio dyscyplinarki w myśl obowiązującej instrukcji, a z tem wstrzymał się Wydział krajowy aż do decyzji Sądu w tej sprawie.

Zarzuty, iż zatrudnienia chorzy nie mają są nieuzasadnione, i mówca wylicza wiele dni roboczych wszyscy chorzy w ciągu roku pracowali.

Zakład ma kapelana, i istnieje dla niego instrukcja.

W końcu mówca wyraża przekonanie, że ankieta, która stosownie wniosku komisji budżetowej powołaną będzie zająć się zakładem kulparkowskim, orzecze, że zakład to nie taki zły, jak o nim mówią.

P. Włodzimierz Kozłowski odpowiedział na kilka uwag szefa departamentu, poczem zabrał głos p. Golejewski aby wyrazić swoje niezadowolenie z powodu niepociągnięcia Neussera do odpowiedzialności za to, co tenże w prędkości uczynił, choć uczynił to nie ze złośliwości, bo znaną jest opinja o nim, że się dobrze z chorymi obchodzi.

Sprawozdawca p. Trzecieski oświadcza, że co do zarzutów, podniesionych przez p. Włodzimierza Kozłowskiego, komisja sanitarna się nie zastanawiała i dla tego może tylko osobiste poglądy wypowiedzieć.

Zwołanie ankiety mającej na celu zmianę instrukcji, wita z radością, instrukcja dotychczasowa bowiem jest już przestarzałą. Dyrektor zakładu powinien o każdym fakcie drastycznym zawiadamiać bezzwłocznie Wydział krajowy, podczas gdy obecnie Wydział krajowy o zaszłym jakimś wypadku w zakładzie kulparkowskim dowiaduje się częstokroć dopiero z gazet. Pewną oszczędność w zakładach, jak np. w krakowskich możnaby osiągnąć przez to, żeby tę część kuracji, która właściwie nie jest leczeniem, ale demonstracją dla uczniów, była pokrywaną ze skarbu państwowego.

W końcu wyraża nadzieję, że Wydział krajowy zechce podjąć regulację taks w szpitalach prowincjonalnych, i zaleca do uchwalanie wnioski komisji, które też Izba przyjmuje.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o przedłożeniu Wydziału krajowego, odnoszącem się do czynności w celu podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu w kraju. — (Część II. Szkoły zawodowe i warsztaty wzorowe).

Sprawozdawca p. Szczepanowski odczytał następujące wnioski komisji:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego.

II. Sejm wzywa rząd, ażeby wyjednał większe niż dotąd zasiłki ze skarbu państwa dla szkół przemysłowo-fachowych i warsztatów wzorowych i to w równym stosunku jak w innych krajach koronnych.

III. Sejm wzywa rząd, ażeby wzorowy statut dla uzupełniających szkół przemysłowych przedłożony Ministerstwu uznał za normalny dla uzupełniających szkół przemysłowych w Galicji.

IV. Sejm wzywa rząd, ażeby założył zawodową szkołę dla przemysłu drzewnego w Kołomyi i upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia z rządem rokowań w sprawie przyczynienienia się skarbu krajowego do utrzymania i założenia tej szkoły.

V. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wzniesienia budynku dla zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach górnych kosztem najwyżej 35.000 zł. pod warunkiem, że gmina Świątniki górne przyczyni się do kosztów budowy kwotą 10.000 zł.

VI. Sejm wzywa Rząd, ażeby zamierzony warsztat wzorowy dla przemysłu kowalskiego w Sułkowicach o ile możności już z początkiem roku 1891 wprowadził w życie, oraz upoważnia Wydział krajowy do przyrzeczenia jednorazowego zasiłku w kwocie 5.000 zł. na wystawienie budynku i na urządzenie tego warsztatu, jeżeli go Rząd wprowadzi w życie jako zakład państwowy.

VII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia gminie miasta Kołomyi bezzwrotnego zasiłku w kwocie 4.000 zł. pod warunkiem, jeżeli gmina budynek, w którym mieści się szkoła, rozszerzy według wymagań uznanych za niezbędne do celów nauki.

VIII. Sejm wstawia w budżet krajowy na rok 1891 kwotę 1.300 zł. tytułem zasiłku na opłacenie nauczyciela rysunków i fachowego instruktora stolarstwa w warsztacie dla wyrobów z drzewa w Kołomyi, założonym przez spółkę huculską, jednak pod warunkiem, że Spółka podda swój warsztat pod nadzór Wydziału krajowego.

IX. 1) Sejm udziela Edmundowi Krzenowi, kierownikowi krajowej keramicznej stacji doświadczalnej „veniam aetatis".

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby stabilizował Edmunda Krzena na posadzie kierownika krajowej keramicznej stacji doświadczalnej.

Powyższe wnioski uchwalono bez rozpraw.

Co do petycji tyczącej się założenia szkoły koszykarskiej w Rudkach i petycji co do założenia takiej samej szkoły w Zakliczynie, komisja wnosi przekazanie ich Wydziałowi krajowemu w celu zbadania. Tak samo komisja wnosi przekazać Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania petycję p. Czyrniańskiego, kierownika szkoły kołodziejstwa i bednarstwa w Kamionce strumiłowej proszącego o powiększenie pensji.

P. Merunowicz wnosi, ażeby petycję p. Czyrniańskiego ze względu na to, że szkoła w Kamionce strum. należy do najlepszych zakładów zaś dotychczasowa płaca kierownika jest nieodpowiednią, przekazać Wydziałowi kraj. do przychylnego załatwienia.

P. Stan. Badeni popiera tę poprawkę.

Wniosek p. Merunowicza uchwalono a następnie załatwiono inne petycje zgodnie z wnioskiem komisji.

Petycje gminy Kopanki o zapewnienie utrzymania z funduszu krajowego uczniom szkoły koszykarskiej i pierwszej związkowej garbarni w Rzeszowie o pożyczkę w kwocie 50000 zł. przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłowych.

Poseł Rutowski przedstawia imieniem komisji przemysłowej projekt ustawy o uwolnieniu zakładów i spółek przemysłowych, tudzież przemysłowych towarzystw akcyjnych od dodatków do podatków. Ustawę tę przyjęto bez rozpraw.

Z kolei przedłożył p. Madeyski projekt instrukcji dla Wydziału krajowego.

W rozprawie ogólnej przemawia p. hr. Golejewski. Wnioski w sprawie rewizji instrukcji dla Wydziału zaniepokoiły umysły w całym kraju a w obec tego, że dotychczas Wydział kr. wywiązywał się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu, trzeba było sądzić, że chyba ten nowy Wydział dopiero od roku wybrany zaniedbał się do tego stopnia, że sesji nie odbywa, spraw nie załatwia a tylko sobie hula, gra w karty i fajkę pali. Dla tego też mówca zadał sobie pracy i zbadał czynności Wydziału kraj. i przekonał się, że Wydział kr. na zarzuty nie zasługuje.

Jeżeli wnioskodawcy chcieli nadać Marszałkowi więcej prerogatyw, to zdaniem mówcy żądanie to jest zbyteczne, bo jeżeli Marszałek jest energiczny, to i jego rządy będą energiczne, takie, jakiemi były za czasów ś. p. Zyblikiewicza.

Być jednak może, że przyczyny żądania zmiany instrukcji przez wnioskodawców upatrywać należy w chęci robienia opozycji, a że w obecnych czasach nie ma robić przeciw komu opozycji, bo rządowi robią ją już Rusini, zatem rzucono się na Wydział krajowy — hajże na Soplicę!

Zdaniem hr. Golejewskiego wszelka zmiana instrukcji dla Wydziału krajowego byłaby zbyteczną.

P. Wład. Koziebrodzki odpiera uwagę p. Golejewskiego, iż mówca kiedy urzędował jako zastępca członka Wydziału, podpatrzył zapewne czynności Wydziału i stąd powstał wniosek. Nic mówca nie mógł podpatrzeć, bo wcale nie urzędował, a już przed laty 12 wniosek podobnej treści postawił w Sejmie.

Sprawozdawca p. Madeyski konstatuje okoliczność, że nikt przeciw zmianie instrukcji nie występuje.

Zaniepokojenie, o którem mówił p. Golejewski, poprzedziło, a nie wywołało wnioski dążące do zmiany instrukcji. Kraj teraz przyjdzie do wiadomości, że wieści w dziennikach rozsiewane o Wydziale i jego członkach polegały na bajkach.

Mówca podnosi, że komisja tylko to miała na celu, by Wydział i Marszałek stanowili jedno ciało.

Przystąpiono do rozpraw szczegółowych.

Z wyjątkiem §§ 7 i 52 do których zgłoszono poprawki, przyjęto całą instrukcję *en bloc*.

Przy § 7 przyjęto zmianę stylistyczną a § 52 zmieniła nieco sama komisja. Następnie uchwalono rezolucję do Wydziału, aby przedsięwziął rewizję przepisów ustanowy dla służby krajowej.

Z kolei przedłożył p. Pilat ustawę o urządzeniu służby zdrowia w gminach i na obszarach dworskich.

Przed otwarciem rozprawy ogólnej zażądał głosu komisarz rządowy hr. Łoś, który oznajmił, że gminy i obszary dworskie, na których ciąży obowiązek wykonywania policji zdrowotnej, nie mogą obowiązku tego wypełniać bez organów fachowych. Organizacja służby zdrowia jest konieczną ze względu na bardzo zły stan zdrowotny kraju. Do kosztów organizacji rząd się stanowczo nie przyczyni, albowiem jest to obowiązek gminy.

Z krajów Monarchji żaden nie doznaje jakiejkolwiek pomocy od Państwa w utrzymaniu służby zdrowia i żaden z krajów nawet nie objawił takiego żądania.

W Galicji niekorzystny stan stosunków sanitarnych zniewala rząd do tego, iż musi domagać się urządzenia służby zdrowia, a § 4 przedłożonej ustawy daje krajowi gwarancję, że organizacja będzie postępowała tylko stopniowo i w miarę finansowej możności powiatów.

P. Dzieduszycki Klemens przemawia przeciw ustawie, bo nie jest ona wypływem koniecznej potrzeby społeczeństwa, sam zaś tekst proponowany przez komisję nasuwa wiele wątpliwości. Mówca zauważa, że lud zajął w obec projektu opozycyjne stanowisko. Z uchwaleniem ustawy nie należy się spieszyć. Mówca wnosi odesłanie projektu do Wydziału krajowego do zbadania z poleceniem, ażeby po zasięgnięciu opinji Rad powiatowych wnioski swe przedłożył na następnej sesji.

Przeciw ustawie przemawia z kolei p. Polanowski.

Godzina 2 min. 35 posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

§ **Z targów zbożowych.** W miarę jak z wprowadzeniem w życie bilu Mac-Kinleya utrudnił się wywóz amerykańskiego zboża do Europy, rosną jego zapasy kontrolowane, a ceny układają się ku zniżce. W ciągu ubiegłego tygodnia spadła przeto w Nowym Jorku cena pszenicy o 2 centy na buszlu, cena zaś mąki o 5 centów. Wprost odwrotnie działa bil Mac-Kinleya na handel zbożowy w zachodniej Europie, tam bowiem umniejszone dowozy amerykańskiego zboża pędzą ceny w górę, a dowodem tego to, iż w ubiegłym tygodniu poprawiły się one nieznacznie w Anglji, lecz znacznie podniosły we Francji. Tam, a mianowicie na targu paryskim, podrożała pszenica na bliskie termina o 40, na dalsze o 25 centymów, mąka zaś podniosła się w doraźnej dostawie o 30, w dostawie zimowej o 40—50 centymów. Targi niemieckie mniej były czułe na zmniejszony import amerykański, lecz i one, w obec utrudnionych dowozów rosyjskich, podwyższyły cenę pszenicy na termina zimowe o półtorej marki na tonnie, lecz za to szły zwyżkowo przy dostawach wiosennych. Inaczej działo się na targach austrjackich. Tu wahania się notowań waluty wstrzymując eksport, zgromadziły znaczniejsze zapasy zboża na składach.

W obec tego i w obec wstrzemięźliwości konsumcji, zapanowała przeto mdła tendencja, a ceny chyliły się ku zniżce. Tendencja ta przejawiała się również na wiedeńskim targu, cofnęły się więc nieznacznie ceny gotowego towaru: pszenicy o 5 do 10 centów, żyta o 5, owsa o 10, a na termina wiosenne płacono: — pszenicę po 8·27—8·33, żyto po 7·52 do 7·55, owies po 7·49 do 7·55 zł.

Cena spirytusu mało się zmieniła w ubiegłym tygodniu, płacono go od 15·32½ zł. do 15·62½.

Wiedeń 16 listopada.

(*Z*) W walce dwóch przeciwnych sobie prądów spędziły giełdy ubiegły tydzień. Coraz silniej przejawiająca się pewność, że Europa ma zabezpieczony pokój na czas dłuższy, zachęcała wprawdzie giełdową spekulację do akcji zwyżkowej, lecz równocześnie amerykańska panika, zapasy dwóch olbrzymów finansowych na nowoyorskim parkiecie, naprężenie warunków kredytowych na londyńskiej targowicy i wreszcie upadek potężnego domu bankowego Baring Brothers nakazywały być przezornym i ostrzegały, aby nie porywać się lekkomyślnie ku repryzie, ku której wabiły i nęciły konjunktury polityczne. Pod temi warunkami wytworzoną sytuację zrozumiał i należycie ocenił nasz świat finansowy. Pojął on, że chociaż ustalony pokój poręcza rozwój przemysłowego ruchu i nastręcza kapitałom korzystne obroty, to krach amerykański i upadek domu bankowego tej miary, co Baring Brothers, musi koniecznie na długie termina spętać i niemal ubezwładnić swobodny ruch kapitałów, musi uwięzić sporą ich część w mozolnych likwidacjach, musi przeto wywołać pewien zastój w interesach giełdowych, na miesiące i kwartały podrożyć kredyt i wytworzyć w atmosferze finansowej tę ciszę, która następuje z reguły po zbyt gorączkowej pracy a poprzedza rozpoczęcie nowej. Czem w obrotach finansowych wszechświata, szczególnie zaś południowej Ameryki, Azji i Australji, był dom Baring Brothers, którego czeki i asygnaty były w tych dzielnicach świata międzynarodowym papierem, rozumie zbyt dobrze nasz świat finansowy. Pojmuje więc, że upadek domu, który posiadając 60 miljonów funtów szterlingów własnego majątku obracał miljarhami i był bankierem wszystkich rzeczpospolit południowej Ameryki, nie może nie dotknąć boleśnie szerokich kół finansowych i wie on nadto dobrze, że likwidacja tak olbrzymich interesów, chociażby przeprowadzona — w co wierzy niezłomnie giełda — bez najmniejszej szkody wierzycieli, pociągnie się w długi lat szereg i z niej wyjdzie ten olbrzym londyński zaledwie z dwudziestą częścią swojego majątku, bo — jak doniosły telegramy — zaledwie z 3 miljonami funtów. Nie tylko w tem jednak leży zasługa naszej giełdy, lecz leży ona również w tem, iż chociaż zachęcana przez Berlin, gdzie kwitła gra w egzotycznych walorach amerykańskich, giełda wiedeńska nigdy nie dała folgi niewłaściwym operacjom spekulacyjnym, bo nigdy nie spuszczała z oka, że jej terenem operacyjnym to własny kraj, gdzie miljardy wygrzebać może z pod ziemi roztropnie kierowany przemysł, a dalej ten Lewant, którego targi zdobyć należy dla naszych wytworów przemysłowych i rękodzielniczych. Tym torem, pod przewodnictwem poważnych firm, które nowe swoje ajencje otwierały w Salonice, Belgradzie, Sofji i Bukareszcie, kroczyła nasza giełda i stąd ma ten pożytek, iż europejska burza przegrzmiała po nad jej głową, a zaledwie nieznacznie oddziałała na rozwój naszych kursów. Nie podaję ich dziś, jak w zwykłych moich biuletynach tygodniowych, bo dziś należą one już do spraw niepowrotnie minionych i mogą być wprost śmiesznemi w obec notowań, które wam jutro lub pojutrze przyniesie drut telegraficzny.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 18 listopada (pryw.) Rosyjski Bank państwowy uchwalił na rozkaz wyższy (zapewne cara. Przyp. Red.) udzielić pożyczki angielskiemu bankowi państwowemu półtora miljona fantów szterlingów na trzy miesiące, w celu ratowania sytuacji finansowej.

Berlin 18 listopada (pryw.) Zjazd lekarzy niesłychany. *Tagblatt* dzisiejszy liczy, że jest ich już ze 3000. Wszystkie w całej Europie stacje klimatyczne dla suchotników wysłały swoich ordynarjuszów lub dyrektorów. Niektórzy lekarze przyjechali z Ameryki, inni z Egiptu, z Malty i z Madery. Mówią, że Koch oświadczył, iż nie pozwoli na wyrabianie jego szczepionki przez praktykujących lekarzy, bo się obawia fuszerki. Jedynie zgodzi się na to, aby w każdem państwie był jeden państwowy zakład dla wyrobu szczepionki.

Paryż 18 listopada (pr.). Parlamentarna „komisja pracy" uchwaliła, że pracodawcy winni utworzyć własnym kosztem instytucje ubezpieczenia robotników przed wypadkami.

Odbywa się reorganizacja piechoty okrętowej, która tworzyć będzie dwudziesty korpus armji.

Rząd wykończył już ustawę organizacji państwowej dobroczynności. Ochrona dzieci nieprawych, biuro przyjęcia niemowląt, opieka nad niemi i wychowanie ich będzie w całej Francji urządzone kosztem kilku miljonów corocznego wydatku ze skarbu państwowego, a to wszystko dla zapobieżenia śmiertelności i wyludnieniu.

W sprawie leczenia suchot dzienniki reklamują zasługi Francuzów: pierwszy dr. Villemain orzekł, że powodem choroby jest baccilus, pierwszy Pasteur odkrył tajemnice szczepienia wyhodowanych przeciwdziałających mikroorganizmów. Na tych podstawach mógł dopiero Koch dalej pracować.

Z powodu twierdzenia Rensna, że jeden tylko Garibaldi pośpieszył Francji z pomocą w r. 1870, przypominają dzienniki kilku Anglików, którzy się wówczas naturalizowali we Francji i bili za nią. O Bosaku-Haukem nikt nie wspomina.

Belgrad 18 listopada (pryw.) Niezmierne oburzenie wywołało tu doniesienie, jakoby Turcja poleciła pozamykać szkoły serbskie w Macedonji wrzekomo dla tego, że nie mają uczniów i są tylko ogniskami politycznej propagandy.

Konstantynopol 18 listopada (pryw.) Pomimo zabiegów niemieckich uzyskali Francuzi koncesję na budowę doków w Topchane z przywilejem pobierania opłat od deponowanych towarów. Turcja otrzymywać będzie 10% z dochodów. Budowa doków potrwa pięć lat.

Londyn 18 listopada (pryw.) Minister skarbu i mówca rządowy w izbie gmin Smith w okólniku do konserwatywnych deputowanych oznajmia, że „Parlamentowi będą zaraz na początku sesji (25 b. m.) przedłożone sprawy najwyższej doniosłości".

Anarchiści tutejsi obchodzili rocznicę stracenia kolegów w Chicago. W mowach głoszono: „demokracja jest stokroć gorszą od oligarchji; każda forma rządu jest zgubną; kapitał musi być zniszczony". Oklaskiwano Luizę Michel; Krapotkin meldował się chorym.

Budapeszt 18 listopada. W klubie liberalnym oświadczył prezes ministrów co do sporu metrykalnego (wywołanego rozporządzeniem ministra oświaty, nakazującem księżom katolickim chrzcić dzieci pochodzące z małżeństw mieszanych wydawać duchownym innych wyznań wyciągi z metryk dzieci przez siebie ochrzczonych i wpisywać do metryk dzieci przez tych innych duchownych ochrzczone), że rząd nie będzie zmieniał węgierskiej ustawy małżeńskiej z r. 1868 (na podstawie której minister oświaty wydał rozporządzenie, będące przedmiotem sporu) gdyż ustawa ta dała możność utrzymania pokoju między państwem z jednej a wyznaniami z drugiej strony, tudzież między różnemi wyznaniami między sobą. Gdyby ktoś w sejmie postawił wniosek zmiany tej ustawy, to rząd nie zgodziłby się na to. Jeżeli okaże się potrzeba wówczas zaproponuje rząd wydanie ustawy, ustanawiającej świeckie metryki. Oświadczenie to przyjął klub liberalny bardzo przychylnie.

Praga 18 listopada. Posiedzenie sejmowe. Izba obradowała nad sprawozdaniem komisji budżetowej, dotyczącem wniosków Wydziału krajowego w sprawie przedsięwzięcia odpowiednich kroków dla ulżenia nędzy ludności dotkniętej tegoroczną powodzią. Namiestnik w długiej przemowie, którą przyjęto żywymi oklaskami, skreślił obecny stan akcji ratunkowej i oświadczył, iż rozdział pieniędzy między poszkodowanych będzie wstrzymany dopóty, póki dokładnie cyfrowo nie będzie zestawioną wysokość szkody, jaką ludność przez powódź poniosła. Przy rozdziale pieniędzy kraj i rząd trzymać się będą zasady, że zasobne w bogactwa gminy, powiaty i korporacje nie zostaną do podziału dopuszczone, gdyż pieniądze rozdzieli się tylko między bardzo biedne i ubogie gminy. Dalej prostuje namiestnik, iż szkody wyrządzone przez powódź nie są znów tak wielkie, jak je dotąd podawano.

Pos. Piener w długiej mowie, stanowiącej odpowiedź na wywody posła młodoczeskiego Patzaka, zaznacza, iż separatystyczne dążenia Czech muszą sprowadzić klęskę ich na polu ekonomicznem.

W końcu izba odrzuciła wszystkie wnioski młodoczechów, a przyjęła wnioski komisji.

Wiedeń 18 listopada. W sejmie Fuss i tow. postawili wniosek, aby polecono wydziałowi krajowemu, iżby na koszt kraju wysłał do Berlina doświadczonego lekarza fachowego celem przeprowadzenia studjów nad Kocha sposobem leczenia suchot.

Namiestnik odpowiedział na interpelację co do sekwestracji tramwaju i objęcia go przez miasto. Namiestnik rzekł, że sprawa tramwajów uregulowaną zostanie w drodze ustawy przez Radę państwa i rząd wniesie odpowiedni projekt.

Uregulowanie spraw kolei żelaznych należy w ogóle do kompetencji Rady państwa i dlatego nie może namiestnik wchodzić w szczegóły tej interpelacji.

Wiedeń 18 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza iż Cesarz udzielił dziekanowi dolińskiemu honorowemu kanonikowi ks. Jerzemu Janowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a Wawrzyńcowi Artymowiczowi, komisarzowi powiatowemu w Brodach, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, nadał Cesarz w uznaniu jego długoletniej, wiernej i pożytecznej służby złoty krzyż zasługi z koroną.

Londyn 18 listopada. Wedle wiarygodnych pogłosek objął dom bankowy Rotszyldów finansowe zastępstwo rzeczypospolitej argentyjskiej. Na giełdzie zapanowała wielka nieufność do wszystkich zagranicznych papierów. Z naprężeniem oczekują tu, jak w obec tych wypadków zachowa się giełda paryska. Co do papierów angielskich panuje tu przekonanie, że na teraz przesilenie przebyto już szczęśliwie. Gwarancja poręczona przez bankierów dosięga w tej chwili do wysokości 10 mil. funtów, lecz zdaje się, że ta gwarancja obejmie wszystkie przez dom bankowy Baringa przyjęte akcepty, które wynoszą podobno 15 mil. funtów, a przez to byłyby zupełnie uporządkowane interesa tego domu. *Pall-Mall Gazette* dowiaduje się, że szef domu Baringa usuwa się od kierownictwa, a obejmuje je komisja likwidacyjna.

Wiedeń 18 listopada. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 15 listopada b. r. stan obiegu banknotów 452,700.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 7 listopada br. o 11,724.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245,112.000, zwiększył się przeto o 542.000, portfel zawierał 184,279.000, zmniejszył się przeto o 15,589.000; lombard zawierał 27,6000.000, przeto zmniejszył się o 6,511,000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 894.000.

Londyn 18 listopada. *Times* zaprzecza doniesieniu, jakoby Rotszyld chciał objąć ajencję argentyńską, oraz temu doniesieniu, że powodem upadku Baringa było wycofanie depozytów rosyjskich.

Fundusz gwarancyjny dosięgnął wczoraj po południu kwoty 12 mil. funtów. Usposobienie uspokoiło się poniekąd, lecz banki zachowują się dotąd bardzo wstrzemięźliwie. Bank angielski zezwolił chętnie na 7-procentowy eskont akceptów bankowych.

Nowy Jork 18 listopada. Wydział giełdowy wyznaczony do likwidacji oświadczył, że położenie znacznie polepszyło się. Między Gwatemalą a Salwadorem podpisano traktat pokoju.

Buenos Ayres 18 listopada. Z powodu upadłości Baringa panowało na giełdzie usposobienie bardzo ożywione. Ażjo złota podniosło się w Montevideo na 48 procent, akcje państwowe banku Uragwaju silnie spadają.

Berlin 18 listopada. Kanclerz Caprivi rozesłał zaproszenia na obiad parlamentarny, który odbędzie się dnia 24 b. m. Obiega tu pogłoska, iż na obiedzie tym będzie także cesarz Wilhelm.

Londyn 18 listopada. Trybunał sądowy dla spraw rozwodowych orzekł rozwód kapitana Oshea z jego małżonką. (Powodem procesu był stosunek pani Oshea do Parnella. — Przypisek Redakcji.)

Belgrad 18 listopada. Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej skupczyny poleca uznanie wszystkich dotąd sprawdzonych mandatów.

Turyn 18 listopada. Przybył tu dziś Crispi. Na dworcu witali go reprezentanci władz, dygnitarze i stowarzyszenia ze sztandarami. Ludność zgotowała mu świetne przyjęcie.

Klausenburg 18 listopada. W Foeldrze przedwczoraj z powodu instalacji nowego proboszcza, powstało zbiegowisko. Żandarmerja użyła broni. W zamieszaniu tem wielu raniono, a nawet obiega pogłoska, iż wielu zabito.

Berno szwajcarskie 18 listopada. Delegacja Rady związkowej wystosowała do członków tessyńskiej konferencji list, w którym jeszcze raz zaleca im zgodę i przedkłada im uchwalone projekta względem konskrypcji i prawa głosowania.

Berlin 18 listopada „Reichsanzeiger" ogłasza dymisję ministra stanu Luciusa, której mu udzielono na własną jego prośbę. Lucius zatrzymuje rangę i tytuł ministra stanu, a nadto udzielono mu gwiazdę i wielki krzyż komturski domowego orderu Hohenzollernów.

„Reichsanzeiger ogłasza również nominację prezydenta rządowego Heydena, ministrem stanu.

Haaga 18 listauada. Dnia 20 b. m. złoży królowa uroczyście przysięgę jako regentka.

Budapeszt 18 listopada. Posiedzenie izby posłów. Izba odrzuciła wniosek postawiony przez skrajną lewicę, aby znieść totalizatora. Minister finansów oświadczył, że sprawę totalizatora załatwi równocześnie ze sprawą loterji i że rząd oczekuje, co w kwestji tej przedsięwezmą inne rządy. W każdym razie rząd przez wysokie opodatkowanie stawek na totalizatorze będzie się starał przytłumić panującą obecnie namiętność do gry.

Praga 18 listopada. Na uniwersytecie czeskim i niemieckim w Pradze profesorowie Przibram i Thomayer oświadczyli, że wysyłają do Berlina swych asystentów, aby na miejscu zapoznali się z metodą leczniczą Kocha i postarali się o próbki płynów jego potrzebne do wykładów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 18 listopada godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	298 75	Węg. kolej półn. wschodn.	195 —
Alpiny	93 60	Wiedeńskie losy kom.	148 50
Kredyty węg.	350 —	Akcje tyton.	134 50
Anglobanki	161.75	Gal. obl. indem.	104 20
Uniony	240.25	Elbethale	227.—
Ludwiki	202 —	Länderbanki	224.—
Nordbany	275 50	Renta zł. węg.	101.50
Lombardy	137 25	Bankvereiny	117 —
Losy tureckie	36 70	Renta węg. pap.	99 15
Staatsbahny	239 25	Ruble	1·39 25
Czerniowieckie	227 25		

Usposobienie spokojne.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrewa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

23)

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— W rzeczy samej, — rzekła zagadniona, prawda, że się trafia sposobność do gawędki. -- Nie radziłabym pani dowiadywać się o mieszkanie u Goodmanów; dom ich ma nie osobliwszą sławę.

— Czy tak?

— Nie uchodzą oni za ludzi niepozzlakowanej uczciwości, — mówiła dalej miss Preston, — mają jakąś bardzo a bardzo podejrzaną lokatorkę na pierwszem piętrze, niejaką panią Russel, jak się nazywać każe, ale czy to jej prawdziwe nazwisko lub nie, tego nikt na pewno nie wie. Rzadko tę panią widzieć można, jest to kobieta więcej już niż w średnim wieku. Mnie się zdaje, że utrzymuje potajemny dom gry.

Francuzka drgnęła i zmieniła się na twarzy, ale miss Preston tak była zajęta opowiadaniem swojem, że nie spostrzegła wzruszenia, jakie sprawiły ostatnie jej słowa.

— Niektórzy przypuszczali, — mówiła dalej,— że się tam musi ukrywać jakaś tajemnicza piękność, zostająca pod ochroną Mrs. Russel; lecz najprzód taka opieka byłaby zupełnie zbyteczną, a powtóre nigdy tam nie widziano żadnej młodszej osoby. Trudno uwierzyć, aby kobieta podobnego rodzaju tak się troskliwie osłaniać miała; wszystkie one zanadto lubią rozrywki i przyjemności życia; tak, iż ze wszystkiego wnosząc, musi to być najpewniej dom gry. Pełno się znajduje miejsc podobnych *sub rosa* w każdej większej stolicy.

— Bez wątpienia; ale skąd pani wpadła na domysł podobny?

— Stąd, że mnóstwo młodych ludzi bywa tam o bardzo wczesnych godzinach porannych, — odrzekła miss Preston; — a wchodzą zwykle bocznemi drzwiami.

— Jakiego rodzaju są ci ludzie?

— Najwięcej „złotej młodzieży." O, co do mnie, najmniejszej nie mam wątpliwości, że to jest dom gry.

— Czy pani nie słyszała czego o Mrs. Russel?

— Nic wcale; domyślam się jednak, że przyjechała ze stałego lądu, ponieważ ma służącą Francuzkę; Fanny jej na imię. Dziewczyna ta jest istotą bardzo wstrzemięźliwą w mowie. Nie umie po angielsku, a przynajmniej udaje, że nie zna naszego języka, i nic z niej wydobyć niepodobna.

— W jakim wieku jest ta Fanny?

— O, już nie pierwszej młodości; ma lat około czterdziestu. Ona załatwia wszelkie sprawunki.

W tej chwili zapukano do drzwi i weszły trzy panie.

Pani Merville wstała.

— Nie będę dziś pani przeszkadzać dłużej, — rzekła z ukłonem. — Napiszę natychmiast skoro tylko będę mogła przesłać pani nowy mój adres. Prawdopodobnie najmę mieszkanie w domu, o którym mówiłyśmy przed chwilą. Do mnie się to wcale nie odnosi i nie obchodzi mnie ani trochę.

— No, tak; nie sądzę jednak, aby takie sąsiedztwo przyjemnem pani być mogło.

Pani Merville uśmiechnęła się i wzruszyła ramionami.

— Lepszem ono będzie niezawodnie nad to, które miałam do dziś dnia; dla wielu powodów dogodniej mi tu będzie. Żegnam panią. — Skłoniła się i wyszła.

Zatrzymała się chwilę na schodach, przyciskając rękę do serca; usta jej blade konwulsyjnie drżały, lecz nie wydały żadnego dźwięku; nie wypowiedziała swej myśli.

— Może to tylko złudzenie. — pomyślała. — Może gonię błędny ognik; lecz nie należy zaniedbywać żadnej poszlaki.

Stałe postanowienie wypiętnowało się w jej pięknych rysach; zeszła ze schodów, przeszła na drugą stronę ulicy, i skierowała się prosto do sklepu Goodmanów.

Starszy Goodman, człowiek nieokrzesany, nie mówił po francusku, posłał więc po syna, który mógł się rozmówić w tym języku, na sposób czysto angielski.

— Pani żąda mieszkania, tylko jednego pokoju? Jest właśnie jeden niezajęty od podwórza, na piętrze. Komorne płaci się zawsze zgóry.

Wszystko to było wypowiedziane w sposób nie nazbyt grzeczny, lecz pani Merville, chociaż dumna na pozór, musiała mieć pewne powody, że nie zważała na grubijaństwo.

Odpowiedziała, że chętnie zapłaci z góry, a chociaż cena jest wyższą nad tę, jaką płaciła dotąd, pragnie obejrzeć pokój.

Był on dość przyzwoity, pani Merville najęła go więc i zapłaciła za tydzień, a następnie posłała po swoje rzeczy.

Cóż skłaniało panią Merville do tego, że pragnęła mieszkać w tym samym domu gdzie i mrs. Russel, o której, widocznie, nic wcale nie wiedziała?

ROZDZIAŁ XVI.

Świat ciska gromy.

Vida Carolan! Czy to być może! Takie sobie zadawano pytania w wielkim świecie, mówiąc o nowej wieści która się rozeszła, jak to zwykle bywa, lotem błyskawicy; a każdy inne tworzył wnioski z tego powodu.

Nie było wątpliwości, że Vida potajemnie wśród nocy opuściła swoje mieszkanie przy ulicy Herlforda i udała się niewiadomo dokąd. Mrs. Hargrave, jej towarzyszka, starała się wprawdzie upozorować ten krok odebraniem pilnej depeszy, lecz taki wykręt nie zasługiwał na wiarę, gdyż nie mogło być przyczyny zmuszającej miss Carolan do wyjazdu w podobnie tajemniczy sposób. Ponieważ sama nie pomyślała o zabezpieczeniu swej dobrej sławy i nie dbała o skandal jaki jej postępek wywoła, co już było wielkim grzechem, więc trudno było potępiać ludzi szerzących plotkę, że Vida Carolan opuściła Londyn nie sama.

Ale byli i tacy, którzy się inaczej zapatrywali na tę sprawę i upewniali, że za dwa dni pojawią się wierzyciele w mieszkaniu Vidy; że to była awanturnica, że żyła na kredyt, a teraz nadeszła kryzys; bezwątpienia do długów przyłączyć się musiało oszustwo i modna piękność zmuszoną była uciekać z obawy osobistej odpowiedzialności. Inni znowu oświadczali, że Vida Carolan była potajemnie zamężną, i małżonek zjawił się po nią; to znów, że miała dwóch mężów. Nie było potwarzy jakiejby nie wymyślono na nieszczęśliwą dziewczynę, która swym gwałtownym postępkiem dała powód do wszelkich przypuszczeń.

Napróżno wspominać o tem, że bardzo niewiele osób starało się nadać jakiś lepszy pozór zniknięciu Vidy lub przynajmniej powstrzymywało się od ciskania na nią kamieniem. Każdy był przekonany, że sam tylko posiada najlepsze informacje co do tego faktu, a w końcu doszło do tego, że wymieniano sobie pod sekretem nazwiska aż sześciu młodych mężczyzn z towarzystwa, każdego z nich nazywając kochankiem, z którym uciekła „la belle Bohémienne". Jednym z owych sześciu był i Dave Devereux; zadziwili się też niemało plotkarze, przekonawszy się naocznie, że Dave nie opuszczał Londynu. Inni znowu patrzyli na to, jak na wybieg z jego strony: Devereux nie życzył sobie skandalu; miał później dogonić miss Carolan. W ciągu całego pierwszego dnia i kilku następnych Vida była jedynym przedmiotem rozmów, a ci co przed nią najniżej schylali głowy, najbardziej teraz byli na nią oburzeni i najgłośniej piorunowali.

Lucyna pierwsza, naturalnie, przekonała się o zniknięciu swej pani.

Vida miała zawsze zwyczaj wstawać wcześnie i rzadko żądała pomocy służącej przy rannem ubieraniu; gdy nadeszło południe, a pani się nie pokazywała, służąca weszła do jej pokoju i prawda się wykryła. Czy panienka wyjechała na ranną przejażdżkę konną? Wkrótce się przekonano, że to być nie mogło; a po chwili Lucyna weszła jeszcze raz do sypialni i znalazła na biórku list, pod adresem mrs. Hargrave.

Pułkownikowa nie namyśliła się jeszcze co ma robić i jak odpowiadać, gdy w tem inna osoba zjawiła się na scenie.

Dave Devereux miał zwyczaj co rano jeździć konno, niekiedy tylko do parku, częściej za miasto, a owego poranku był w Richmond. Wrócił właśnie do domu, a zaledwie zsiadł z konia, Ellis go spotkał w sieni. Devereux rzuciwszy tylko okiem na wiernego sługę, pewnym był, że jego obecność w sieni nie była przypadkową.

— Co się stało, Ellisie? — zawołał z żywością.

— Powiem panu natychmiast, — odrzekł sługa; — wyglądałem pana.

Głos mu drżał, zdawał się niezmiernie wzruszonym.

Devereux wszedł do jadalnego pokoju, sługa za nim, zamykając drzwi za sobą.

— Cóż tam? — rzekł Dave spokojnie na pozór, a serce biło mu gwałtownie.

— Zdaje mi się, że pan powinien wiedzieć o tem, — rzekł Ellis, nieruchomym wzrokiem patrząc przed siebie. — Słyszałem... powiedziano mi przed chwilą, że miss Carolan opuściła swój dom dzisiejszej nocy.

— Co! Na imię boskie, co ty pleciesz? — Głos Devereux'go drżał i miał dziwne jakieś, zdławione brzmienie; oparł ciężką dłoń na ramieniu sługi.

— Mój drogi panie, — rzekł wahając się Ellis, — pan wie, jak gorąco jestem do pana przywiązany; domyślam się, — niech mi pan daruje, — że pan, ostatniemi czasy, — interesował się bardzo panną Carolan, dla tego tylko mówię panu o tem. Powiedział mi to groom miss Carolan, że jego pani znikła tej nocy. Nikt nie wie nic więcej; chłopak przynajmniej nic mi nad to powiedzieć nie umiał.

— Dość Ellisie! nie mam ci tego za złe — wiem, że mnie kochasz. Śpieszę natychmiast na ulicę Hertford. Muszę się dowiedzieć prawdy.

Dave pobladł tak, że mu zbielały usta; wybiegł zrozpaczony, wzburzony do głębi, jakby weń piorun uderzył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.